Nr 145. Kraków, Piątek 28 Maja 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl. w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Komedya.

W kilka dni po uroczystościach na cześć »Rosyan podkarpackich« w Petersburgu, które miały czynowniczo-antipolski charakter, przyszła znowu kolej na uroczystości »słowiańskie«. Jak wiemy już z telegramów, w poniedziałek rozpoczęły się w Petersburgu obrady wykonawczego komitetu zjazdu słowiańskiego w Pradze.

W obradach tych biorą między innymi udział: dr. Kramarz, Klofacz, dr. Hribar, dr. Tresić-Pavicić, prof. Bobczew i inni przedstawiciele zachodniej i południowej Słowiańszczyzny. Nie stawili się tylko polscy członkowie komitetu — z wyjątkiem naturalnie neoslawisty »bez zastrzeżeń« p. Dmowskiego. Wiadomość bowiem, jakoby w zjeździe petersburskim brał także udział prof. Rydyger ze Lwowa, okazała się nieprawdziwą. W ten sposób z 6-ciu wybranych na zjeździe praskim polskich członków komitetu, w obecnych obradach bierze udział tylko przywódca wszechpolski. Nawet taki słowianofil jak prof. Żdziechowski, i taki filar warszawskich ugodowców, jak p. Straszewicz — nie uważali za możliwe w obecnych warunkach pojechać na zjazd »słowianofilski« do Petersburga.

Świadczy to wymownie, jak rychło rozwiały się mrzonki praskie. Nie mówimy tu naturalnie o ostatnich zamachach na prawa narodu polskiego — o wyłączeniu Chełmszczyzny i nowem ograniczeniu wyborczych praw Polaków na Litwie i Rusi. I podczas zjazdu słowiańskiego w Pradze nie łudziliśmy się, aby sklecona tam fikcya »porozumienia polsko-rosyjskiego« mogła powstrzymać lub złagodzić politykę rządu rosyjskiego w Polsce. Nie łudziliśmy się też, aby proklamowane w Pradze hasła »równości i sprawiedliwości« przeniknęły odrazu do kierujących sfer społeczeństwa rosyjskiego. Pod tym względem nie mieliśmy żadnych złudzeń, ale popierając akcyę słowiańską, nie przypuszczaliśmy też, — że zostanie ona w tak haniebny sposób wyzyskaną dla celów antipolskich, że dla znacznej części rosyjskich działaczy »słowiańskich« będzie ona parawanikiem ukrywającym ich rusyfikacyjne zakusy już nie tylko w Królestwie Polskiem ale i w Galicyi!

To też dziś należy przedewszystkiem zdemaskować tę podstępną robotę pp. Filewiczów, Bobrińskich, Wergunów i t. p. i skonstatować, że w Pradze nadużyto naszej wiary.

Gdy na niedawnym zjeździe rosyjskich organizacyi słowiańskich w Petersburgu — zjeździe, który jednocześnie odrzucił autonomię Król. Pol., a uchwalił autonomię Bośni, przypomniano zjazd praski — jeden z głównych jego działaczy — p. Krassowskij wręcz oświadczył, że Rosyanie nie przyjęli w Pradze żadnych zobowiązań wobec Polaków. Ale za to Polakom słowianofile rosyjscy narzucają wprost potworne zobowiązania, jakoby przyjęte przez nich na konferencyi praskiej...

Właśnie po tej konferencyi najgłówniejsi jej uczestnicy rosyjscy, z hr. Bobrińskim na czele punkt ciężkości polsko-rosyjskich stosunków usiłują przenieść do Galicyi. Polacy muszą wydać kraj ten na łup garstki »Rosyan« galicyjskich — muszą przeważającą ludność polską i rusko-ukraińską poddać pod jarzmo przymusowej rusyfikacyi. — To ma być właśnie wstępem do polsko-rosyjskiego porozumienia według »słowiańskiej« recepty pp. Bobrińskich...

Trudno chyba o większą perfidyę i cyniczniejsze naigrawanie się nad najprymitywniejszemi pojęciami uczciwości i logiki...

»Słowianofilom« rosyjskim nie zbywa jednak i na szczerości... Wiadomo, że w bęben słowiański uderza również najwstrętniejszy z organów rosyjskich, żyjące tylko szczuciem na Polaków „Nowoje Wremia“. I właśnie ten dziennik, w którym zamieszczają swe elukubracye członkowie zjazdu słowiańskiego: Bobrińskij, Filewicz i inni, niedawno wystąpił ze wstępnym artykułem, w którym — powołując się naturalnie na słowiańskie ideały — wręcz oświadczył, że „Rosya nie tylko wyłączy Chełmszczyznę z granic Król. Pol., ale **nie będzie tolerować (!!) rządów szlachecko-jezuickich (!) w Galicyi**“. Wyjaśnienie tej groźby znajdujemy w późniejszym artykule p. Mienszikowa, który między innemi pisze bez żadnych osłonek:

»Podczas obiadu na cześć przedstawicieli Rusi podkarpackiej, słyszałem mnóstwo patryotycznych przemówień, dowodzących naszej ogólno-rosyjskiej jedności i obowiązku jej urzeczywistnienia. Dla urzeczywistnienia tej jedności w rezultacię okaże się niezbędną wojna, a może cały szereg wojen, do czego nie jesteśmy obecnie gotowi. Cóż więc mamy czynić teraz, w oczekiwaniu, dopóki koło szczęścia nie obróci się w naszą stronę? Jest jedna rada: pracować i nie ustawać w pracy. Błogosławieństwo pokoju trzeba wyzyskać na zebranie sił, na wzmocnienie pozycyi, na przygotowania do strasznej rozprawy w przyszłości«.

Hier liegt der Hund begraben. Udział »neoslawistów« z obozu »Now. Wrem.« w akcyi słowiańskiej, ich inspekcyjne podróże po Galicyi — konszachty z »Rosyanami« galicyjskimi w Petersburgu — słowem cały »neoslawizm« pp. Bobrińskich, Krassowskich i Filewiczów jest w rzeczywistości przygotowaniem do podboju Galicyi, do poddania i tego zakątka ziemi polskiej pod jarzmo kozackiej nahajki!

Dziś jednakże te zamysły są zbyt jawne, aby Polacy mogli znów wziąść się na lep obłudnych słówek słowiańskich... Wprawdzie w akcyi »neosłowiańskiej« biorą udział i uczciwi Rosyanie, którzy bezstronnie oceniają krzywdy narodu polskiego i pragnęliby szczerze unormowania stosunków polsko-rosyjskich na podstawie przyjętych w Pradze zasad »sprawiedliwości i równości słowiańskiej«, ale właśnie ci prawdziwi pionierzy sprawy słowiańskiej powinni zrozumieć potworność wyzyskiwania haseł słowiańskich przez apostołów... knuta... Błędem właśnie było, że na konferencyi praskiej Polacy nie postawili sprawy jasno i wyraźnie... Dziś jednakże nie wolno im poddawać się dalszym złudzeniom. Skoro »neoslawizm« — jak to dobrze wiedzą sami Rosyanie — nie może w danych warunkach przynieść Polakom żadnych realnych korzyści — to przynajmniej w sferze platonicznej akcyi niech pozostanie tem, czem być powinien — niech nie staje się tylko płaszczykiem, pod którym różni Filewicze i Werguny usiłują prowadzić swą nikczemną rusyfikacyjną robotę i kuć nowe barbarzyńskie zamachy na Polaków nie tylko w zaborze rosyjskim, ale i tu w Galicyi!

Z platonicznych ziarn neoslawizmu nie oczekiwaliśmy zaraz realnych owoców, ale dlatego właśnie mieliśmy prawo wymagać, aby przynajmniej w teoryi zjazdy słowiańskie wypowiedziały się jasno, niedwuznacznie i... »bez zastrzeżeń« przeciw barbarzyńskim zakusom rządowych i nierządowych rusyfikatorów. A pod tym właśnie względem już konferencya praska zgotowała nam przykrą niespodziankę. Dalsze zaś wynurzenia jej rosyjskich członków i zdumiewające koleje »neoslawizmu« w Rosyi musiały nas uleczyć ze wszelkich złudzeń. To też na odbywające się znów obrady komitetu zjazdu praskiego w Petersburgu — nie możemy patrzeć inaczej, jak na wstrętną komedyę — wprost zabójczą dla sprawy słowiańskiej... Obok ludzi uczciwych, umiejących wznieść się na wyżyny »równości i braterstwa słowiańskiego«, zasiadają tam apostołowie ucisku, aprobujący każdy gwałt i zbrodnię, spełnioną na narodzie polskim i gotowi uznać prawa narodowe jedynie... poza sferą ich wpływów, poza granicami własnego państwa... I dopóki akcyi słowiańskiej dotykają się te brudne ręce, dopóki wyziera z po za niej dawna nahajka panrusycyzmu — Polacy muszą usunąć się od tej ohydnej »komedyi słowiańskiej«... Może tam iść tylko taki neoslawista »bez zastrzeżeń«, jak p. Dmowski... Dla nas udział Polaków w akcyi słowiańskiej musi być właśnie uwarunkowany jednem, ale stanowczem zastrzeżeniem: akcya ta nie może spoczywać w rękach ciemiężycieli najkulturalniejszego narodu słowiańskiego, a co gorsza, w rękach ludzi, którzy hasłami »słowiańskiemi« chcą tylko pokryć swe tępicielskie wobec narodu polskiego zakusy.

Koło i Unia słowiańska.

Telegramy wiedeńskie donoszą, że Unia słowiańska uchwaliła zerwać dyplomatyczne stosunki z Kołem polskiem... Wiadomość ta brzmi groźnie i tajemniczo. Nie dobrze rozumiemy określenia »dyplomatyczne stosunki«, które czynią wrażenie jakichś międzynarodowych zawikłań. Nie chodzi przecież o spór poważnionych mocarstw... I w ogólności wszystko polega niezawodnie na nieporozumieniu. Czego bowiem właściwie Unia żąda od Koła? Czy poparcia interesów słowiańskich, czy obalenia gabinetu? Pierwsze żądanie jest zupełnie słuszne — ale nie przypominamy sobie ani jednego wypadku, w którymby Koło odmówiło swego poparcia jakiemukolwiek postulatowi słowiańskiemu na polu językowem lub kulturalnem. Przeciwnie! Stanowisko Koła w takich sprawach jest tak stanowcze i tak znane, że ani niemieckie stronnictwo, ani rząd, nie próbują nawet wpływać na postanowienie polskiej delegacyi — bo z góry wiedzą, że decyzya jest przesądzona.

O ile jednak chodzi o wciągnięcie Koła w wir walki opozycyjnej przeciwko obecnemu gabinetowi — Unia musi się z tem pogodzić, że Koło bardzo gruntownie się zastanowi, zanim tego wezwania usłucha... Czy bowiem takie nagłe przerzucenie się do opozycyi, nie byłoby przypadkiem wyciąganiem kasztanów z ognia dla kogoś trzeciego? Opozycya powinna zawsze wychodzić z powodów zasadniczych i należy ją prowadzić celowo. Celem zaś opozycyi może być tylko owładnięcie rządem, bo tylko wówczas stronnictwa opozycyjne mogą swój program urzeczywistnić. Więc opozycya sama nie może być celem, tylko środkiem — a jako środka chwytają się jej jedynie żywioły demagogiczne, nie poczuwające się do żadnej odpowiedzialności, ani do żadnych obowiązków. Koło zatem, które opozycyi jako celu uważać nie może, rozpoczynając walkę z gabinetem, musiałoby najpierw dokładnie wiedzieć, dlaczego tę walkę podejmuje — i jaki rząd w przyszłości stworzyć zamierza? Ponieważ zaś — dotychczas przynajmniej — Koło polskie, które ma w gabinecie dwóch przedstawicieli — nie znalazło powodu do zwalczania zasadniczego tego gabinetu — i nie otwiera się żadna perspektywa do utworzenia rządu dla nas przychylniejszego — więc też i rozpoczęcie opozycyi w obecnym momencie — byłoby chyba zastosowaniem taktyki demagogicznej — a co gorsza, ryzykownej dla interesów polskich.

Wprawdzie Koło nie jest i nie potrzebuje być stronnictwem rządowem w znaczeniu przyjętem na Zachodzie, — ale z chwilą gdy zgodziło się na objęcie tek przez swoich członków, nawiązało pewne stosunki, których zerwać mu nie wolno, bez istotnych i poważnych motywów.

A takim motywem nie jest dla nas tak zwana słowiańska polityka, której nici plączą się aż gdzieś w Petersburgu, a która w Austryi pozwala wysuwać przeciwko nam ruskich hajdamaków. Dlatego też nie dziwimy się wcale ostrożności Koła wobec wezwań i propozycyi Unii słowiańskiej, i wcale nie pragniemy utopienia naszej reprezentacyi w słowiańskim związku.

Natomiast nie przypuszczamy ani na chwilę, aby Koło mogło popierać politykę antisłowiańską, — aby przyłożyło rękę do jakiejkolwiek krzywdy ludów słowiańskich w w Austryi. Pod tym względem Unia może być zupełnie spokojną, — bo przed czy po zerwaniu „stosunków dyplomatycznych“, — stanowisko Koła wobec spraw słowiańskich zostanie i musi pozostać niezmienione.

Walka o szkoły polskie na Śląsku.

Dnia 16 b. m. odbyło się w Łazach zgromadzenie publiczne przy udziale około 300 rodziców i obywateli polskich, na którem zastanawiano się nad niebezpieczeństwem grożącem Polakom ze względu na uchwałę czeskiego Wydziału gminnego, aby przy kolonii »Liberdówka« postawić nową szkołę czeską. Zgromadzeni stanęli na tem stanowisku, że nie należy Czechom przeszkadzać w zaspokojeniu ich potrzeb kulturalnych, gdyż każdy naród oświaty potrzebuje i do oświaty dążyć powinien, jeżeli nie chce upaść.

Jednakowoż zamiar budowania szkoły czeskiej przy »Liberdówce«, zamieszkałej przez polskich robotników, zdradza u Czechów właściwą im perfidyę. Jeżeli bowiem gdzie, to przy »Liberdówce« szkoła ta nie ma absolutnie widoków rozwoju. A mimo to Czesi szkołę tę zapełnić będą chcieli dziećmi. Będą więc ściągać do nowej szkoły dzieci polskie, aby je czechizować i wyrabiać z nich zaprzańców i renegatów. Szkoła czeska, istniejąca od r. 1903 jako publiczna, wykazuje przez te kilka lat ogromny rozwój, bo liczy 10 klas, 3 ochronki a około 700 dzieci. Szkołę tę wystawił polski Wydział gminny, który był wtenczas u steru. Ponieważ zaś szkoła polska niema wiele więcej dzieci, bo około 770, więc z tego wynikałoby, że połowa ludności Łazów musi być czeską. Tymczasem urzędowy spis z r. 1900 wykazuje około **5000** Polaków, a tylko **1500** Czechów w Łazach. Skąd się wziął ten nieproporcyonalny do stosunków narodowościowych stosunek dzieci. Skąd się wzięło w szkole czeskiej 700 dzieci?

Na podstawie tych obliczeń przyjąć musimy, że w szkole czeskiej znajduje się około 400 dzieci polskich, dzieci skazanych na wynarodowienie. Tego wszystkiego Czechom za mało, więc idą jeszcze dalej w swych zaborczych dążnościach, czując władzę w swym ręku.

Przypatrzmy się teraz urządzeniu szkoły czeskiej i polskiej w Łazach. Szkoła czeska jest 5-klasowa z 5 paralelkami z 9 ubikacyami. Szkoła polska 6-klasowa liczy 5 paralelek, a 10 ubikacyi. W drugiej klasie szkoły polskiej jest nauka półdniowa ze względu na brak lokalu, nadto okazuje się konieczność drugiej paralelki przy klasie II. i paralelki przy klasie V. W przyszłym roku szkolnym zajdzie więc potrzeba 3 nowych lokalów. Jeżeli więc wydział czeski okazuje taką przychylność dla szkolnictwa ludowego w Łazach, to nie powinien być jednostronnym. Jeżeli uchwala budowę szkoły czeskiej, to powinien także pomyśleć o budowie drugiej szkoły polskiej, której potrzeba okazuje się przynajmniej tak samo, jeżeli nie bardziej od czeskiej. Ale Polacy w Łazach są zawsze uważani za ludzi drugiej klasy. Mimo olbrzymiej większości ludności polskiej naszej gminy, urząd gminny referuje po czesku, polski język jest tam niemiłosiernie kaleczony, gdyż żaden z urzędników czeskich po polsku nie umie, na poczcie włada bezkarnie czeszczyzna, nie mówiąc już o kancelaryi fabrycznej, gdzie poobsadzano wszystkie posady samymi Czechami.

To też wobec takiego stanu rzeczy robotnicy polscy w Łazach muszą stanąć energicznie w obronie swoich praw obywatelskich, aby się nie dać połknąć czeskiemu molochowi.

EDGAR ALLAN POE.

Noc Wenecka.

(Dokończenie).

Ucichła wrzawa, światła w pałacu pogasły, a młody cudzoziemiec, który mi był dobrze znanym, oglądał się, szukając gondoli. Ofiarowałem mu oczywiście swoją, wyszukawszy poprzednio nowe wiosło i popłynęliśmy razem do jego mieszkania.

Cudzoziemiec ów, którego chętnie tak nazywam, bo przecież był on zawsze gościem tylko na ziemi, był wzrostu trochę mniej niż średniego, chociaż w chwilach namiętności i burzy postać jego rosła, zadając kłam pierwszemu temu wrażeniu. Delikatna symetrya rysów jego zdradzała zdolność do czynów spełnionych pod wpływem szybkiego wrażenia, jakiem było np. opisane przed chwilą ocalenie dziecka, nie mówiła jednak nic o nadludzkiej sile, której złożył tyle dowodów w chwilach prawdziwego niebezpieczeństwa. Usta i broda miały cudownie piękny rysunek. Oczy płonące dziwnym blaskiem, mieniły się od najczystszej barwy orzechowej, aż do bezdennej głębi czarnych dyamentów. Z bogactwa ciemnych kędziorów wynurzało się czoło bardzo szerokie, koloru jasnej kości słoniowej.

Czystość klasycznego rysunku jego twarzy porównaną być mogła chyba z medalami cesarza Komodusa. Twarz to była jedną z tych, które raz ujrzawszy, pragnie się znów widzieć, mimo, że się ich dokładnie nie pamięta. Nie miała ona bowiem stałego wyrazu, któryby się narzucał pamięci. Każda namiętność odzwierciedlona chwilowo na tem obliczu, znikała następnie, nie zostawiając po sobie śladu, podobnie jak niknie obraz chwilowo odbity w zwierciadle.

Gdy po tej nocnej przygodzie żegnałem się z młodym cudzoziemcem, prosił on mnie usilnie, abym odwiedził go jutro wczesnym rankiem, zaraz po wschodzie słońca. Spełniając moje przyrzeczenie, znalazłem się nazajutrz u progu jego pałacu, który był ponurym fantastycznym budynkiem, piętrzącym się nad wodami wielkiego kanału w bliskości Rialto. Chociaż jak wspomniałem było już po wschodzie słońca, gmach cały był rzęsiście oświetlony.

Wskazano mi szerokie schody, mozaiką wyłożone, prowadzące do komnaty urządzonej z tak oślepiającym przepychem, że stanąłem jak wryty na jej progu. Nie było tu mowy o jednolitym żadnym stylu pewnego narodu. Oko błądziło z przedmiotu na przedmiot, nie mogąc spocząć na żadnym, ani na groteskowych malarzach greckich, ani na rzeźbach z najlepszej włoskiej epoki, ani na olbrzymich egipskich kobiercach. Ze wszystkich ścian spływały bogate draperye, poruszane tchnieniem cichej melancholicznej muzyki, której źródła nie mogłem odkryć. Uczułem zmięszaną woń delikatnych kadzideł, palących się zielonymi i fioletowymi płomykami, w kunsztownie wyrżniętych kadzielnicach. Promienie wschodzącego słońca zalewały wnętrze komnaty, wpadając przez wielkie okno, złożone z jednej karmazynowej szyby.

Na ciężkich kotarach, które opływając zagłębienia framug, wyglądały jak katarakty roztopionego srebra, igrało podwójnym blaskiem zmieszane światło promieni słonecznych i zapalonych pochodni, wywołując zadziwiające refleksa.

— Cha! cha! cha! — zaśmiał się gospodarz tego mieszkania, który wprowadziwszy mnie, wskazał mi siedzenie, a następnie rzucił się sam na otomanę — jak widzę, dziwi pana ta komnata, posągi, obrazy, wogóle całe to ekscentryczne urządzenie.

— Wybacz drogi przyjacielu — dodał, widząc, że przyjęcie takie niemile mnie dotyka. Wybacz mi, ale wyglądałeś pan tak nieskończenie zdziwiony, a przytem są na świecie rzeczy, z których człowiek śmiać się musi, albo umrzeć. Umierać ze śmiechem na ustach to chyba najchwalebniejsza z chwalebnych śmierci. Sir Tomasz More, człowiek wspaniały umarł ze śmiechem, o czem musisz pan zapewne wiedzieć. W starej księdze Rawiziusa znajdziesz pan również długi szereg imion ludzi, którzy zginęli podobną śmiercią. A czy wiesz pan — dodał po chwili — że w Sparcie, na zachód od miasta, wśród chaosu niezrozumiałych ruin, sterczy rodzaj cokułu, na którym wyryte są litery, będące niezawodnie częścią wyrazu śmiech. I pomyśl pan! było tam przecież mnóstwo świątyń poświęconych najrozmaitszym bóstwom a przetrwał jedynie ołtarz śmiechu. A zresztą — dodał, zmieniając nagle ton — nie mam prawa weselić się pańskim kosztem.

Zdumienie pańskie jest całkiem usprawiedliwione, bo w całej Europie nie znalazłbyś nic, coby się dało porównać z wspaniałością tej królewskiej mojej komnaty. Jest ona zresztą jedyną w tym pałacu. Inne moje pokoje nie są wcale do niej podobne, przeciwnie, urządzone są one w czysto dzisiejszym ultra nowożytnym niesmaku. A tu znajdziesz pan coś lepszego niż moda i niejeden bogacz mógłby słusznie oszaleć, widząc, że kosztem nawet całego mienia nie zdołałby nagromadzić podobnych skarbów. To też chronię je usilnie od sprofanowania i prócz mnie i mego kamerdynera, nikt niema wstępu do królewskiego tego przybytku.—Skłoniłem się w milczeniu, bo nadzwyczajne wrażenie jakie wywarła na mnie zadziwiająca komnata, a także ekscentryczne zachowanie się przyjaciela mego, odurzyły mnie tak dalece, że nie byłem w stanie wymówić słowa i wyrazić podziwu mego, najbłahszym nawet komplementem.

On zaś ujął mnie pod ramię i oprowadzał po swej komnacie, pokazując mi ją szczegółowo.

— Masz tu pan malarstwo od czasów greckich do Cimabue i od Cimabue do naszych czasów. Dobierałem te obrazy, nie wiele mając względu na cnotliwą ich treść, są przecież one godną ozdobą takiej jak ta komnaty. Tu mam, jak pan widzisz, parę arcydzieł stworzonych przez nieznane światu wielkości, a tu parę niewykończonych szkiców artystów, którzy byli sławni za życia, lecz których imiona przeoczone przez nasze bystrookie akademie, pozostawione zostały zapomnieniu i... mnie. Co pan powiesz np. o tej madonnie Della Pieta?

— Gwido! to oryginał Gwida — zawołałem z zachwytem, gdyż odrazu zauważyłem niezrównany czar tego arcydzieła. — Wszak obraz ten jest dla malarstwa tem czem była Wenus dla rzeźby greckiej.

— Wenus? — rzekł cicho i z namysłem — Piękna Wenus? Może Wenus Medycejska z tą swoją małą główką i złotemi włosami? Wiesz pan? — (tu zniżył głos tak bardzo, że z trudnością tylko usłyszeć mogłem jego słowa). — Część lewego ramienia i całe prawo zostały już później podrobione. Kokieteryjny ruch tego prawego ramienia jest, mojem zdaniem, ostatecznym wyrazem afektacyi. Daj mi pan raczej Carnowę. Albo Apollo! jest on bezwątpienia tylko kopią, o ja ślepy głupiec, nie odczuwam bynajmniej tego objawienia piękna, jakie w nim ogólnie upatrują. Żałuj mnie pan, bo przekładam nad niego o wiele Antinousa. O tym to posągu powiedział Sokrates, że go rzeźbiarz nie stworzył, lecz znalazł w marmurze. Tak więc

Dar Grunwaldzki.

W dalszym ciągu subskrybowali na Dar Grunwaldzki dla T. S. L. (na szkoły kresowe):

Stanisław Henryk Badeni 1000 K, Grono nauczycielskie I gimnazyum polskiego w Stanisławowie 1000 K, Tadeusz Józef Paszyński z Przemyśla 600 K, poseł Stanisław Bieniowski z Zaleszczyk 100 K, firma lwowska Maks Wixel i Syn 5 procent zysku ze sprzedaży nowo wprowadzonego gatunku piwa, Marcin Berliński, sekretarz kolejowy z Wiednia 200 K, Dr Alfred Zgórski, dyrektor Banku krajowego we Lwowie 1000 K, Zdzisław Warchałowski, geometra cywilny we Lwowie 600 K, Grono akademików Polaków, grupujących się w »Ognisku Polskiem« w Pradze czeskiej 100 K, Członkowie grona nauczycielskiego szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi 1200 K, prof. Wincenty Lutosławski 500 K, Dr Józef Serkowski we Lwowie 10 K, Władysław Czechowicz z Rohatyna zebrane na wieczornicy sokolej 21 K, Dr Włodzimierz Mochnacki 50 K jako ratę, Teodor Gutekunst 10 K, Zdzisław Kuzian z Bełchówki 20 K, deklaruje 100 K, adwokat Dr Bernard Tenner we Lwowie 25 K, Dr Kazimierz Witkowski, konsul niderlandzki we Lwowie 1000 K, Bolesław Ostaszewski we Lwowie 100 K, rada m. Podgórza 2000 K.

* * *

W administracyi naszego dziennika złożyli na cel powyższy pp. Klemens i Józefa Dąbrowscy kwotę 100 K.

Zagrożona placówka przemysłowa.

W sprawie zamierzonego zwinięcia hut dawniej arcyksiążęcych w Hucie Fryderykowej koło Żywca — a którą to sprawę niejednokrotnie podnosiliśmy, otrzymał Związek gal. fabryczny od ministra handlu Dra Weisskirchnera pismo, które brzmi, jak następuje:

»Na podstawie zebranych z mego polecenia informacyi mam zaszczyt donieść, iż istotnie istnieje zamiar złączenia dotychczasowego przedsiębiorstwa w Friedrichshütte z wielkimi zakładami przemysłowymi austryackiego Towarzystwa górniczo-hutniczego w Karlshütte na Śląsku — a to z końcem bieżącego roku.

»Zarządzenie to jest wynikiem czysto kupieckich pobudek, gdyż oddzielne prowadzenie przedsiębiorstwa w Friedrichshütte okazało się nierentownem, a to z powodu zbyt małych rozmiarów oraz dla braku łączności z resztą zakładów austryackiego Towarzystwa górniczo-hutniczego. Nie jest jeszcze pewnem, czy skutkiem tego zarządzenia nastąpi zupełne zwinięcie przedsiębiorstwa, gdyż zakład ten może będzie później sprzedanym, wobec czego istnieje możność dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa przez innego przedsiębiorcę. Stan posiadania galicyjskiego przemysłu nie zostanie wszelako poważnie uszczuplonym, gdyż jak mnie zapewniono, Towarzystwo ma zamiar zwinięcia jednej odlewni w Węgierskiej Górce na terytoryum galicyjskiem. Znaczna część zatrudnionych dotychczas w Friedrichshütte, nawiasem mówiąc, przeważnie nieżonatych robotników w liczbie 260 będzie mogła w owej rozszerzonej odlewni w Węgierskiej Górce znaleść zajęcie.

Wobec tego, że zarządzenia te mają być wykonane dopiero z końcem bieżącego roku, istnieje możność pomieszczenia i reszty robotników po innych przedsiębiorstwach.

Dr Weisskirchner m. p.

Jak z tego oświadczenia widzimy, mimo wszelkich zapewnień ze strony naszych czynników krajowych, nic nie zdoła przeszkodzić powziętemu zamiarowi przez Tow. akcyjne w Wiedniu. Poprostu opuszczono bezradnie ręce — a obecnie wszyscy oddają się jeszcze temu złudzeniu, że robotnicy nasi znajdą stopniowo zajęcie bądź na Śląsku, bądź w Węgierskiej Górce. Obawiamy się atoli, iż upłynie rok, fabrykę zamkną zupełnie, a robotnicy nasi pozostaną bez zajęcia — gdyż nikt nie czyni kroków w tym kierunku, by rzeczywiście w wspomnianych miejscowościach zapewnić im pracę. Dlatego należy już teraz pilnie starać się o to, by robotnik nasz faktycznie nie został bez chleba — i w tej mierze apelujemy tak do Wydziału krajowego, jak i Koła Polskiego. Z wyrażonem zdaniem, iż przez zwinięcie huty koło Żywca przemysł nasz nie poniesie żadnego uszczerbku, gdyż równocześnie powiększy się istniejącą hutę w Węgierskiej Górce, nie zgadzamy się wcale. Bądź co bądź bowiem, jeśli z dwóch placówek przemysłowych pozostaje jedna, i to zwiększona tylko kosztem drugiej — nie możemy uważać tego za rozwój przemysłu.

„Cześć Krakowowi!“

Pod powyższym tytułem ogłasza Tow. upiększenia m. Krakowa następującą odezwę:

Stoimy na przełomie. Przypadło nam w udziale być świadkami chwil historycznych w rozwoju naszego miasta — dni i prac, które na daleką metę zadecydują o jego artystycznych walorach, o zewnętrznej formie, mającej nosić na sobie plastyczne znamię współczesnej epoki, stać się dyplomem, świadczącym wobec jutra o stopniu naszej kultury i poczuciu stylu, naturalnym wyrazem myśli logicznej a podniosłej, uzewnętrznieniem się najgłębszej linii ideowej.

Cały las spraw przed nami. Weźmy tylko dwa zagadnienia bieżącej doby, pierwszorzędnej wagi. Jedno — to odnowa Wawelu, czyn pietyzmu wobec tego olbrzymiego widma, które wydrzeć mamy cieniom i ruinie, a wrócić życiu pełnemu tężyzny i mocy, — a zarazem wielki czyn artystyczny, czyn radosny wobec własnej duszy. Od materyału, z jakiego ukutą okaże się ta dusza zbiorowa wszystko to zależy — od hartu umysłów, od męzkiej stanowczości i woli, od ofiarności naszych sumień narodowych i od siły artyzmu, którego nimb unosi się przecież ponad Krakowem — jako legenda.

Druga kwestya, to miasto jutra, które w naszych oczach poczyna się i powstaje. Rozbiegną się ulice, jak żyły i arterye, rozprowadzające krew po wielkim organiźmie, wytyczone zostaną place, założone ogrody, wzniesione gmachy publiczne i domy mieszkalne — baczmyż, aby to wszystko powstawało na nasz rzeczywisty pożytek i chlubę — nie zaś, by jak praca niewolna, nosiło na sobie piętno bezmyślności i zacofania kulturalnego.

Zarząd miasta stanął w tym razie na wysokiem stanowisku, odpowiadającem w pełni godności zadania, dał linię wytyczną i otwarł pole działalności — ale chodzi o zrozumienie tych ważnych postulatów przez ogół, aby podjął w dziele współpracownictwo, zamiast stanowić zaporę biernym absentyzmem lub źle skierowanym czynem. Ten ostatni bywa zazwyczaj wynikiem nieogarniania całości, co jest rzeczywiście trudnem dla jednostki, a dostępnem i koniecznem dla Towarzystw i Związków artystyczno-kulturalnych — do nich też, to jest do ludzi przodujących, należy dalsze oddziaływanie w tym kierunku.

Ociągać się tu nie czas, ani odkładać rzecz na później. Myliłby się, ktoby sądził, że praca estetyczna rozpoczyna się od szczytu i zewnętrznych ozdób, gdy względy praktyczne wypowiedziały już swoje: — myśl artystyczna winna zbudzić się najraniej, czuwać nad budową od fundamentów i wspierać się umiejętnościami ścisłemi — ale im swoich najwyższych wartości nie podporządkowywać, lecz stosować te zdobycze w miarę potrzeb sztuki.

Nam zapominać nie wolno, że Kraków, to przedewszystkiem stolica ducha polskiego — i że nią pozostać ma. A oto chwila przełomu, wzrostu, dążenia ku potędze.

Czyż my, mieszkańcy miasta, — pozostaniemy jeno biernymi widzami tego zdarzenia? Czy nie weźmiemy udziału w czynie, do którego powołuje nas chwila? Czy ją przeoczymy i zmarnujemy, jak to już było tyle, tyle razy? Czy zniesiemy, aby przylgła do nas nazwa pokolenia gnuśnego i tępego? Lub też — czy trud tych nielicznych jednostek, porających się dziś z wszystko niwelującym prądem, weźmiemy na własny rachunek?

Bo nie brak myśli, nie brak wysiłków, nie brak szczerych talentów, zdecydowanych utrzymać wysoko znak wielkiej dostojności i tradycyi Krakowa — pojedynczy ludzie i związki artystyczno-kulturalne podają już sobie ręce do wspólnego działania — ale wobec ogromu zadań, wobec splątanego węzła zagadnień najróżnorodniejszej natury, często krzyżujących się wzajemnie — chcemy usłyszeć głos ogółu inteligencyi, zyskać jego współudział w pracy; — bo nie czas będzie na gorszące się zdziwienie »post factum« i łatwą krytykę, gdy wyjdzie na jaw nie jeden błąd, przeoczenie, a w rzeczy samej — niemożność twórczego czynu — wskutek braku poparcia i koniecznej siły do przeforsowania niejednego. Najżywotniejsza idea nie wyda owocnych rezultatów, jeżeli nie będzie wspartą czynną, świadomą i energiczną wolą tych, których to bezpośrednio dotyczy: mieszkańców i współobywateli miasta.

Ktokolwiek czuje się nim z ducha, a nie z imienia tylko, ktokolwiek przynależy doń uczuciem serdecznym, a nie tylko stanem cywilnym — ktokolwiek ma wolę dobrą, myśl jasną, skarb inicyatywy — niechże je skupi, ujmie w konkretne formy i przyniesie jako dar narodowy do wspólnej czary piękna, jaką nam wieki przekazały w tym grodzie naszym, gdyby puhar mistrzowski rzeźbą jednolitą: myślą rasy, która go stworzyła.

Jak sama nazwa wskazuje, Towarzystwo upiększenia miasta Krakowa i okolicy, jest w tym razie jedno z pierwszych powołane do podjęcia zadań chwili, a czując całą ich doniosłość i własną wobec nich odpowiedzialność — uważa wprost za swój obowiązek sprawy te przypomnieć i przeostawić wszystkim tym, którzy zechcą uznać za własną dewizę naszą: »Cześć Krakowowi!«

Zapraszamy więc wszystkich ludzi dobrej woli do wspólnej pracy, przez przystąpienie do naszego grona i wniesienie przedewszystkiem sumy pracy intelektualnej, w drodze wypowiedzenia swych pomysłów, uwag, wniosków — z których każda myśl szczera i oryginalna, jeżeli tylko oparta na logicznej podstawie i możliwa do wykonania, będzie nam miłą, z którejkolwiek pochodziłaby strony.

O celach, zadaniach i środkach Towarzystwa szczegółowo poucza nowy statut, który świeżo wyszedł z druku i na każde żądanie może być przesłany pod podanym adresem. Osobiste zgłoszenia przyjmuje skarbnik Towarzystwa, p. Mieczysław Walczak, Bank krajowy, Rynek gł. 19.

Z Wydziału Tow. upiększenia m. Krakowa i okolicy.

Zapomniany jubileusz.

Znany krytyk p. Henryk Galle przypomina w »Kuryerze Warszawskim«, że rok ubiegły był rokiem jubileuszu, o którym — zapomnieliśmy. Zapomnieliśmy o autorze i o dziele. Mówimy tu o pułkowniku Miłkowskim, znanym w literaturze pod pseudonimem Teodora Tomasza Jeża, dziś starcu 85-letnim (ur. 24-go marca 1824 r.), niegdyś niestrudzonym bojowniku sprawy polskiej. W roku ubiegłym minęło właśnie lat pięćdziesiąt od chwili, gdy na łamach lwowskiego »Dziennika literackiego« ukazała się, podcyfrowana skromnemi inicyałami T. T. J. powieść p. t. »Wasyl Hołub«. Autor jej nieznany był prawie zupełnie; o tem, że pisywał artykuły treści społecznej do »Demokraty Polskiego«, organu »Centralizacyi wersalskiej«, w kraju, oczywiście nie wiedziano. Drukowano w tymże »Dzienniku literackim« w latach 1856 - 1858 »Wyjątki z pamiętników włóczęgi«, chociaż ciekawe treścią, nie zwróciły powszechnej uwagi; to samo można powiedzieć o korespondencyach z Konstantynopola, zamieszczanych w r. 1857 w »Gazecie warszawskiej«.

Można więc rok 1858 uważać za początek zawodu pisarskiego przyszłego autora »Uskoków« i »Szandora Kowacza«. Wśród powodzi jubileuszów, jakie obchodzono w roku ubiegłym, zapomniano o rocznicy półwiekowej pracy Jeża. Należałoby ten błąd naprawić i oddać — choć spóźniony — hołd zasłużonemu pisarzowi i patryocie.

Tow. Wzaj. Ubezp. Urzędników prywatnych.

Dzisiaj rozpoczął się we Lwowie walny zjazd delegatów z całego kraju Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych. Obrady zjazdu potrwają dwa dni.

Wydział centralny Towarzystwa ogłosił przed walnem zgromadzeniem sprawozdanie za r. 1908. Sprawozdanie to zaznacza na wstępie, że po wejściu w życie ustawy emerytalnej, rok obecny będzie pierwszym rokiem działalności towarzystwa, jako zakładu ustawowego emerytalnego zastępczego. Rok ubiegły należy jeszcze pod względem gospodarczym w zupełności do okresu dawniejszych ubezpieczeń emeryt. dobrowolnych. Majątek Towarzystwa wzrósł o k. 198.295·95 i wynosił z końcem r. 1908 2,949.640·94 kor. Rezerwa premii w kasie emerytalnej wzrosła o 176.594·51 kor. i wynosi 2,703.744·93 kor. W roku ubiegłym wypłaciło Towarzystwo 1.065 osobom uprawnionym (381 emerytom, 662 wdowom i sierotom po 32 członkach) 139.898·16 kor. (o kor. 3.725·15 więcej niż w r. 1907) tytułem rent i dodatków sierocych, a nadto kor. 3.180 tytułem nadzwyczajnych dodatków jednorazowych. Za cały czas swego istnienia wypłaciło towarzystwo na cele zaopatrzenia 2,977.285·22 koron.

Liczba członków ubezpieczonych wzrosła stosunkowo znacznie, bo o 287, mimo znacznego również ubytku; jeszcze bardziej zaś zaznaczył się wzrost liczby ubezpieczonych udziałów z 8.117 w r. 1907 na 20.482 w r. 1908. Tłumaczy się to okolicznością, iż w ostatnich 2 miesiącach roku ubiegłego zaczęły już napływać zgłoszenia ubezpieczeń ustawowych z prawami od r. 1908 i z równoczesnem zakupywaniem praw emerytalnych za lata dawniejsze.

Do kwietnia b. r. było zgłoszonych i uskutecznionych w Tow. wzaj. ubezp. urzędników prywatnych we wszystkich działach około 5.500 członków zwyczajnych i 835 członków wspierających-służbodawców z ogólną liczbą nieco ponad 70.000 ubezpieczonych udziałów, czyli z kwotą ponad 7,000.000 kor. rocznych płac służbowych i z roczną premią nieco ponad 1,000.000 kor. tak, iż według tego stanu roczny dochód Towarzystwa z wszystkich źródeł razem dochodzi do 1,500.000 kor. W ogólnej liczbie 5.500 członków zwyczajnych, jest blisko 4.000 członków, ubezpieczonych ustawowo, z liczbą około 62,000 ubezpieczonych udziałów czyli z kwotą 6,200.000 kor. rocznych płac służbowych; reszta to ubezpieczenia dobrowolne. Oprócz tego napływają w dalszym ciągu, choć zwolna, nowe zgłoszenia. Zgłoszenia do ubezpieczenia ustawowego w kraju naszym wypadły bardzo słabo. Można przyjąć, że około 40% urzędników prywatnych, podlegających niewątpliwie ustawowemu obowiązkowi ubezpieczenia, nie zostało zgłoszonych, a powodem tego stanu — obok nieznajomości ustawy — jest bezsprzecznie także u niektórych służbodawców chęć uchylenia się od ustawowego obowiązku opłacania premii za ubezpieczenia. Jest to zapoznaniem przez tych służbodawców swego własnego interesu, gdyż fakty niezgłoszenia urzędników do ubezpieczenia, muszą być przez powołane do tego organy w krótkim czasie odkryte, a wówczas spotyka służbodawcę ustawowa kara (grzywna do 1.000 kor. lub areszt do 3 miesięcy — §§ 81—85 ustawy), a nadto musi on zapłacić wszystkie premie zaległe z własnej kieszeni za cały czas ubiegły przed ostatnimi 3 miesiącami, ustawa bowiem postanawia (§ 36), że służbodawcy wolno potrącać z płacy urzędnika przypadającą nań część premii tylko za ostatnie 3 miesiące. Wniesiono też bardzo wiele rekursów przeciw nałożeniu obowiązku ubezpieczenia, zwłaszcza ze sfer kupieckich, a judykatura w tych sprawach we wszystkich instancyach trwać będzie niewątpliwie kilka lat.

Towarzystwo posiada: własną bursę, która w roku ubiegłym wychowywała 40 wychowanków, oraz dwie fundacye; posagową i stypendyjną.

Krajowe zdrojowiska i uzdrojowiska udzieliły w roku ubiegłym i udzielać będą nadal niezamożnym członkom Towarzystwa i ich rodzinom rozmaitych ulg.

Prezesem Towarzystwa jest pr. Zdzisław Tarnowski, a dyrektorem p. Stanisław Bal.

Ruch zawodowy
chrześcijańskich robotników.

Nowa Góra (koło Krzeszowic). Po zgromadzeniu, jakie Polski Związek zawodowy chrześc. robotników z siedzibą w Krakowie, urządził w dniu 9 bm. w Miękini, rozpoczął się między robotnikami, zajętymi w Kamieniołomach firmy Kulka i Ska żywszy ruch organizacyjny, którego wyrazem jest zgromadzenie, zwołane przez tenże Związek w Nowej Górze. Zebranie to odbyło się w niedzielę 23 bm. o godz. 4 popoł. Z ramienia Polsk. Związku zawod. chrześc. robotników przybyli na nie pp. Cudek i Puchałka z Krakowa. Robotnicy stawili się w liczbie przeszło 150.

Potrzeby robotników omawiał p. Cudek. — Podniósł on krzywdę, jaką zarząd kamieniołomów wyrządza robotnikom, a to przez to, że obcina im płace, samowolnie przedłuża dzień pracy, a ponadto obchodzi się z nimi nie po ludzku. Najbardziej żalą się robotnicy na zarządcę Krziża, Czecha, który szykanuje robotników, a na dozorców powołuje najgorsze indywidua.

P. Puchałka przedstawiwszy powstanie i rozwój sprawy robotniczej wogóle a w Galicyi w szczególności, przechodzi do miejscowych stosunków i piętnuje przedewszystkiem to, że zarząd kamieniołomów gnębi robotnika polskiego, natomiast sprowadza Włochów, Czechów i Węgrów, którym daje najlżejsze prace, a płaci im znacznie więcej, niż robotnikom naszym, którzy wykonywać muszą najbardziej niebezpieczne i ciężkie roboty. Sprowadzenie przez zarząd kamieniołomów robotników obcych jest policzkiem, wymierzanym przez tę żydowsko-czesko-niemiecką firmę robotnikowi polskiemu. Najsmutniejszem jest to, że pewien polski baron, współwłaściciel firmy Kulka i Ska zainicyował podobno sprowadzenie robotników obcych, zwłaszcza Węgrów. Przy sposobności przedstawimy obszerniej społeczną działalność przyjaciela Węgrów.

P. Puchałka przedstawiwszy wkońcu korzyści, jakie robotnik odnosi należąc do organizacyi zawodowej, zaapelował do zebranych, by wstępowali do szeregów krakowskiego chrześc. Związku zawodowego. Apel ten odniósł skutek, bo znaczna ilość robotników do Związku przystąpiła... Przemawiało jeszcze kilku robotników, poczem po godz. 6 zamknięto obrady.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Germana biskupa; pojutrze w sobotę Teodozyi panny, Teodora.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 51; zachód przypada o godz. 8 minut 4; długość dnia godzin 16 minut 13

Kraków, dnia 27 maja.

Kłamstwa rosyjskie o Galicyi. Dotychczas wypisywanie niestworzonych bredni o Galicyi było specyalnym przywilejem „istinno-ruskich“ publicystów z „Now. Wrem.“ i ich galicyjskich przyjaciół. Obecnie jednakże zaczyna szukać laurów na tem polu i oficyalna „Rossija“. — W ostatnim numerze, organ p. Stołypina, z okazyi pobytu „Rosyan galicyjskich“ nad Newą, zapewnia, że „władze austryacko-polskie zakazały księżom ruskim z Galicyi i Bukowiny pod karą utraty probostwa(!) wyjazdu do Moskwy na uroczystości ku czci Gogola“. Nie na tem jednak kończy się — zdaniem „Rossiji“ — „ucisk“ nieszczęsnych Rosyan galicyjskich. Organ ten z całą powagą dalej opowiada, że w Galicyi „ucznia, u którego znajdą jakąkolwiek książkę rosyjską, surowo karzą, a nawet wykluczają z gimnazyum“.

Takimi, wprost humorystycznymi fałszami, zaczyna karmić swych czytelników nawet „poważna“, oficyalna prasa rosyjska... Organ Stołypina zapomina widocznie, że w Galicyi nie obowiązuje przecie „konstytucya“ rosyjska, której specyalnością jest walka z książką i słowem drukowanem.

Koncert ludowy. Pod protektoratem p. prezydentowej Leowej i rektora X. St. Spisa, staraniem „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników,“ z okazyi III. Zjazdu delegatów, odbędzie się w parku Dr Jordana, w drugi dzień Zielonych Świąt dnia 31 maja b. r. koncert ludowy, z którego czysty dochód przeznaczono na wsparcia dla chorych członków Związku.

„Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników“ jest jedynym, który na gruncie narodowym i chrześcijańskim przeciwdziała organizacym socyalistycznym, obejmujący całą Galicyę, Śląsk i Bukowinę, posiadający 4 centralne

---

Michał Anioł nie był pierwszym, który powiedział:

Non ha l'ottimo artista alcun concetto
Che un marmo solo in se non circonscriva.

Rzecz to ogólnie znana, że zachowanie się ludzi znakomitych, różni się w każdej chwili od zachowania się ludzi powszednich, mimo, że trudno byłoby doprawdy określić, w czem różnica ta polega. Czułem to owego ranka silniej niż kiedykolwiek. Osobliwe postępowanie przyjaciela mego, wyróżniające go tak stanowczo od wszystkich innych ludzkich stworzeń, było zdaniem mojem nie czem innem, jak nałogiem ustawicznego myślenia. Nałóg ten przenikał wszystkie jego najzwyczajniejsze nawet czynności, pogłębiał pustotę jego żartów, przebłyskiwał nawet w szale jego wesołości, podobnie jak żmije, wypełzające z szeroko otwartych oczu masek, wyrzeźbionych na fryzie świątyni w Persepolis.

Mimo to lekki, to znów uroczysty ton, z jakim przyjaciel mój mówił dziś o rzeczach mniejszej i większej wagi, budził we mnie, nie wiem czemu, pewne uczucie grozy. Urywał on nieraz w połowie rozpoczęte zdanie, zdając się zapominać jego początku i nasłuchiwał pilnie, jak gdyby oczekując czyjegoś przybycia, lub też słuchając odgłosów jakich czy dźwięków, dostępnych własnej tylko jego wyobraźni. W czasie jednego z takich momentów rzuciłem okiem na otwartą książkę, leżącą obok otomany i zauważyłem tam ustęp, zakreślony ołówkiem. Był to ustęp z trzeciego aktu »Orfea«, tej pięknej włoskiej tragedyi, ustęp, którego żaden mężczyzna nie odczyta bez dreszczu przejmującego wzruszenia, a który każdą pierś kobiecą cichem westchnieniem podniesie. Obok leżała ćwiartka papieru, zapisana ręką mego przyjaciela. Był to wiersz napisany bardzo nieczytelnie, który jednak udało mi się z trudnością odcyfrować.

O! byłaś ty mi wszystkiem Miła,
Za czem się duch mój rwie z tęsknicą...
Zieloną wyspą w morzu Miła,
Źródłem, fontanną i świątnicą,
Osnutą drzew owocnych cieniem,
Zdobną w ofiarnych kwiatów zwoje.
A wszystkie kwiaty były moje.

Ach! sen zbyt piękny, by trwał długo,
Gwiazda nadziei bezpowrotnie
Zagasła. Przyszłość wartką strugą
Rwie mnie, bym za nią spieszył lotnie,
Lecz nad przeszłości falą smętną
Duch mój bezwładnie tkwi rozpięty,
Wpatrzony w toń zatoki mętną
Bezmowny, martwy, bolem zdjęty.

Zgasła mi jasna światłość żywa
I nigdy, nigdy, nigdy już!
(Słowo to uroczyście wzywa
Zalewną falę na brzeg mórz).
Nigdy już pień rozdarty gromem
Młodości wiosną nie odkwitnie,
Ni orzeł ranny nad skał złomem
Do lotu się nie zerwie szczytnie.

Więc, gdy mi wszystkie dni pobladły.
Pytam w noc każdą mgieł roztoczy
Gdzie? i na jakim cichym brzegu?
Płoną dziś twoje czarne oczy.
Gdzie? i na jakim świata krańcu?
Nad jakich sennych wód topielą?
Śnieżne się twoje stopy bielą
Rozchwiane w eterycznym tańcu.

Wiersz ten napisany był w angielskiej mowie, co mnie bynajmniej nie zdziwiło, zastanowiła mnie raczej data i miejsce. Wiersz datowany był w Londynie. Pamiętałem przecież dokładnie, że, gdy w czasie dawniejszych naszych rozmów zapytywałem mego przyjaciela, czy nie spotkał tam Marchezy Afrodite, która jeszcze przed zamężciem swojem spędziła w stolicy Anglii lat kilka, odpowiedział mi na to, że w mieście tem nigdy nie był. Nie wiem też, dlaczego przyszły mi na myśl pogłoski, wedle których autor wiersza miał być nie tylko z wychowania, ale i z urodzenia Anglikiem.

— A tu oto jeszcze jeden obraz — rzekł odkrywając zasłonę, po za którą znajdował się portret Marchesy Afrodite. Nigdy jeszcze nie widziałem dzieła ziemskiej sztuki, któreby oddawało z taką doskonałością nadziemską piękność oblicza i postaci. Eteryczna postać Marchezy stała przedemną taką, jaką przedstawiła się oczom moim zeszłej nocy, na stopniach pałacu dożów. W wyrazie jej twarzy dawał się dostrzedz mimo promiennego uśmiechu, ów nieuchwytny cień melancholii, nieodłączny od wszelkiej doskonałej piękności. Prawą rękę trzymała złożoną na piersiach, lewą ukazywała na stojącą u stóp jej etruską wazę. Drobne te stopy były podobnie jak wczoraj obnażone, a z ramion jej wytryskały zaledwie dostrzegalne — jak ze mgły utkane skrzydła, zlewając się z przeźroczem świetlnych oparów, opływających całą jej wdzięczną postać. Przeniosłem wzrok z portretu na twarz przyjaciela mego, i mimowoli wybiegły mi na usta pełne siły słowa Bussy d'Ambois:

»Stoi tu jako posąg Rzymianina, zanim go w marmur śmierć kamienną zmienił«.

— Chodź pan — rzekł po chwili — prowadząc mnie do srebrnego, bogato emaliowanego stołu, na którym stały dwie etruskie wazy, podobne zupełnie do wymalowanej na portrecie. Wcześnie to jeszcze — dodał po chwili namysłu, słuchając uderzenia godziny, pierwszej po wschodzie słońca. Wcześnie to jeszcze, ale cóż robić, wypijmy na powitanie słońca, spełnijmy te puhary na cześć promieni słonecznych, których blask usiłują zaćmić napróżno promienie świec i dymiących kadzielnic.

To mówiąc, wychylił olbrzymi puhar napełniony winem, a potem drugi jeszcze i trzeci.

— Śnić, marzyć — mówił, powracając do dawnego lekkiego tonu — było jedynem zatrudnieniem mego życia. Dlatego stworzyłem sobie dom ten, tu w sercu Wenecyi. Nieprawdaż, co za mieszanina różnorodnych przejawów piękna? Przedpotopowe wykopaliska zdają się urągać egipskim i jońskim sfinksom, spoczywających na wschodnich kobiercach, a przecież tchórzliwa tylko wyobraźnia zlęknie się tego chaosu. Ludzie zrobili sobie z czasu i miejsca rodzaj straszydła, które zohydza im wszelkie pojęcie wzniosłości. Duch mój, na kształt tych zdobnych arabeskami kadzielnic, trawi się w ogniu i gorączce doczesnego bytu, dojrzewając do innych straszliwszych wizyi, czekających nas w kraju, gdzie się już sny rzeczywistością stają. Tu zamilkł nagle i zdawał się znów nasłuchiwać, a potem szepnął zaledwie dosłyszalnym głosem, te słowa biskupa Chichester.

»O! czekaj na mnie, spotkasz mnie niebawem. W głuchej krainie pośród błędnych cieni«.

Rzekłszy to, wyprostował się, a potem opadł na otomanę, jak gdyby snem zmorzony. Musiał to być oczywiście skutek wina, które wypił w tak nadmiernej ilości. Jednocześnie prawie usłyszałem szybkie kroki na schodach, a potem stukanie do drzwi. Pospieszyłem otworzyć, obawiając się niepowołanych świadków. Paź to był z pałacu Mentoni, który wpadł, wołając:

— Pani moja Marchesa Afrodite zmarła nagle, otruta. O piękna Afrodite.

Pospieszyłem do śpiącego, chcąc go obudzić, lecz członki jego były już sztywne, usta śmiertelnie blade, wzrok skamieniały. Powróciłem chwiejąc się do stołu i ręka moja napotkała rozprysły czarny puhar. Wtedy dopiero do świadomości mojej doszło poznanie straszliwej prawdy.

sekretaryaty: w Krakowie, Lwowie, Przemyślu i Karwinie, a posiadający przeszło 80 stowarzyszeń zawodowych robotniczych i 6000 zorganizowanych robotników.

Sympatyczny cel koncertu powinien być zachętą dla publiczności, aby w nim wzięła jaknajliczniejszy udział.

O najpiękniejszy zakątek starego Krakowa. Piszą nam z miasta:

Jednym z najpiękniejszych i najwięcej malowniczych punktów starego Krakowa jest kącik przy kościele św. Barbary, uwieczniony na znanym obrazie Hipolita Lipińskiego. Każdy przybywający tam, zwłaszcza w pewnych porach dnia, odnosi miłe wrażenie, często też widać malarza siedzącego i chwytającego je. Toteż z prawdziwą przykrością notujemy fakta tego rodzaju, jak zepsucie lub usunięcie starych pamiątek.

I oto obecnie znów wyrzucono z prawej strony wejścia wchodowego stary portal gotycki, w dodatku przez niedopatrzenie zarządu połamany, by w miejsce jego wstawić nowy. Zabytków z tej epoki mamy coraz to mniej, kiedy wyzbywa się ich niewykształcony i niemający pretensyi do znawstwa mieszczanin, zwracamy się do konserwatora zabytków, ale czyż dopiero władza ma uczyć tych, co powinni stać na straży zabytków? Podobno nawet w tym przypadku wbrew woli konserwatora nadwyrężono tę część kościoła. — Być może, że nawet potrzeba była rozszerzenia wchodu drugiego, ale należałoby dawne ciekawe wejście o profilu gotyckim zabezpieczyć przedewszystkiem od pęknięcia, a potem umieścić na zewnętrznej chociażby stronie kościoła.

Już co się tyczy zabytków, to te nie mają szczęścia do zarządu tego kościoła, bo prawie nic nie zostało z wielkiej ich ilości wewnątrz, a na zewnątrz nie zostały należycie ochronione. Tak zaginęły już nagrobki Barbary Lange (1635), Przerębskiej Jadwigi (1601), Rojewskiego Jakóba, Rożnowny Elżbiety (1665), Rozrażewskiego Stanisława (1609) i Więckowicza Jerzego (1606). Mamy nadzieję, że p. Konserwator zabytków zajmie się tą sprawą, bo tu chodzi o jeden, jak wspomnieliśmy, z najpiękniejszych zakątków w Krakowie! *M.*

Komiczna owacya. Wczorajszą notatkę musimy uzupełnić doniesieniem, że oprócz konduktora Grylowskiego, przemawiali „Polacy“: Smiczka, Kluczka, Wallik i inni. Na przemowy te odpowiedział pan „naczelnik zorganizowanych kolejarzy“ (takie miano otrzymał pan Sedlaczek od „towarzyszy“) w języku nawet dla tych... „Polaków“... niezrozumiałym. W otoczeniu swoich przyjaciół i współpracowników Machaufa, Merdingera i innych urzędników-Żydów, czekał pan Sedlaczek dłuższy czas na stopniach przed budynkiem kolejowym i przysłuchiwał się muzyce grającej... „risum teneatis“... pieśni polskie! Budynek kolejowy — a więc rządowy, ubrany był emblematami socyalistycznymi — czerwonymi festonami. Długo czekano na zjawienie się fotografa jednego z pism ilustrowanych.

Szkoda wielka, że nie zjawił się — polski Kraków nie będzie oglądał tej żydowsko-socyalistyczno-kolejarskiej uroczystości!...

Głównym aranżerem uroczystości był sekretarz przyboczny i totumfacki pana Sedlaczka (Niemca) p. Machauf (Żyd-socyalista).

Sprostować należy wkońcu notatkę co do bankietu. Tenże odbędzie się dopiero w sobotę. Z powodów zupełnie... zrozumiałych, nie będą w nim brać udziału urzędnicy-Polacy. Na bankiecie będą sami „swoi“.

Na Zielone Święta w Tatry! Zapewne z radosnym okrzykiem przyjmą liczni taternicy miłą wiadomość, jaką nam z Dyrekcyi kolejowej komunikują: Z okazyi Zielonych Świąt i celem umożliwienia wycieczek w Tatry, zaprowadza się w sobotę dnia 29 b. m. z Krakowa do Zakopanego popołudniowy pociąg osobowy. Odjazd z Krakowa o godz. 3·45 popołudniu, — przyjazd do Zakopanego o godzinie 9·57 wieczorem.

Wycieczka do Warszawy, urządzona przez „Straż Polską“, wyrusza z Krakowa dnia 5-go czerwca o g. 9 m. 20 rano.

Wycieczka do Londynu i Warszawy. Krajowy Związek turyst. urządza w czerwcu b. r. wycieczkę do Londynu i do Warszawy.

Wycieczka do Londynu obliczoną jest na 12 dni obejmuje zwiedzenie Drezna, Kolonii, Brukseli, Ostendy; — w Londynie zabawi 3 dni.

Wyjazd z Krakowa w nocy 26 czerwca. Koszt podróży wraz z całem utrzymaniem, obliczony jest bardzo tanio i wynosi II. klasą 550 k.

Wycieczka do Warszawy, docierająca do Torunia i Poznania, wyruszy 25. czerwca i obejmuje: Warszawę, Płock, Wrocławek, Ciechocinek, Toruń i Poznań, potrwa 6 dni i kosztuje z całem utrzymaniem 235 kor.

Ze względu na ograniczoną liczbę uczestników w obu wycieczkach, ostatni termin zgłoszeń, zakreślony na dzień 18 czerwca 1909. Szczegółowe programy jakoteż wszelkie wyjaśnienia otrzymać można w Krakowie w kraj. Związku turyst. (pałac Spiski), we Lwowie w Biurze St. Sokołowskiego (pasaż Hansmana).

Budowa III. mostu na Wiśle. W sprawie budowy trzeciego mostu na Wiśle, uchwaliła sekcya przyjąć do wiadomości reskrypt namiestnictwa, a Radzie miejskiej przedstawić wnioski o bezpłatne odstąpienie potrzebnych gruntów pod dojazd do mostu przy ulicy Starowiślnej i rozszerzenie dróg nadbrzeżnych, prowadzących w ulicę Podgórską pod pewnemi warunkami.

Nauka gotowania w żeńskich szkołach wydziałowych. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi szkolnej uchwalono przedstawić Radzie miasta wniosek na wprowadzenie do najwyższych klas wydziałowych żeńskich nauki gotowania.

Żeńskie gimnazyum realne. Sekcya szkolna uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek na przekształcenie 6-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej im. Św. Scholastyki na gimnazyum realne.

Kanalizacya Wisły. Dziś przed południem, pod przewodnictwem radcy namiestnictwa p. Stanisława Ustyanowskiego, przy współudziale reprezentantów odnośnych urzędów i stron interesowanych, odbyło się posiedzenie komisyi reambulacyjno-politycznej dla rozpatrzenia alternatywnego projektu skanalizowania Wisły pod Krakowem i Podgórzem, tuż przy moście na prawym brzegu rzeki. — Projekt alternatywny przewiduje nieznaczne przesunięcie górnego muru bulwarowego na przestrzeni około 80 m. i zmiany drogi nadbrzeżnej na tej samej przestrzeni.

Zmiany projektu są wywołane względem na zmniejszenie kosztów budowy i wykupna gruntów, za które w tym punkcie żądano bardzo wysokiej ceny.

Po obradach udali się członkowie komisyi nad Wisłę, celem rozpatrzenia projektu na miejscu.

Towarzystwo rybackie odbędzie Walne Zgromadzenie jutro, w piątek, o godzinie 3 popołudniu w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej. — Na porządku dziennym: Przyjęcie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia, zamianowanie członków honorowych, sprawozdanie z czynności w r. 1908, wybory, odczyt p. Śnieżki i wnioski członków.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na uzupełnienie i zakończenie ogrodniczych kursów wieczornych wykładać będzie p. Wł. Lichański, inspektor galic. Towarzystwa gospodarskiego ze Lwowa o dendrologii. Wykłady odbywać się będą w lokalu Tow. przy ulicy Gołębiej l. 18, począwszy od piątku 4 czerwca codzień (z wyjątkiem niedzieli) przez 4 dni od godz. wpół do 6 do 8 wieczorem.

Pomysłowy oszust. Władysław Wyleżyński, były sekretarz gminy Sędziszowa, chcąc znaleść sobie ładny a niezbyt mozolny dochód, podrobiwszy legitymacye i papiery, oraz sprawiwszy sobie odpowiednią ilość druków, rozpoczął czynności akwizytorskie imieniem Tow. asekuracyjnego „Atlas“, które — nawiasem mówiąc — zupełnie o tym fakcie nie wiedziało. Obiecując naiwnym klientom swym łatwe i natychmiastowe pożyczki, wyłudzał od nich różne kwoty na „koszta“. Bezczelność swą posuwał nawet tak daleko, że zgłosił się do p. Franciszka Kotuleckiego, zastępcy Towarzystwa „Atlas“ w Krakowie, a przedstawiwszy mu swego zaufanego kolegę jako inżyniera ministeryum handlu — chcącego ubezpieczyć się na 16.000 koron, wyłudził odeń za to 200 kor.

Ponieważ w ostatnich dniach kilka osób zgłosiło się do Towarzystwa „Atlas“ z fałszywymi kwitami na różne kwoty, zapłacone na ręce Wyleżyńskiego, a przeznaczone na rzecz Tow. „Atlas“, przeto zaaresztowano pomysłowego oszusta i przeprowadzono w mieszkaniu jego rewizyę, przy której znaleziono liczne dowody jego winy w tym kierunku, podrobione pełnomocnictwo i policę na 5000 koron opiewającą, a na jego nazwisko wystawioną, liczne druki i t. d., oraz list do żony tej treści, że on nie może wracać do niej, gdyż jest ścigany sądownie za podrobienie sobie świadectw szkolnych i papierów, na podstawie których przyjęto go przedtem jako sekretarza gminnego.

Z festynu Koła pań „Straży P.“, urządzonego na budowę szkół polskich na kresach przesłano 720 kor. Macierzy szkolnej na Śląsku. Datki na cele festynu przesłali: Zofia hr. Tarnowska 55 kor., Urszulanki 5 k., pp.: Woźniakowska 5 k., Fischerowa 10 k., Janowa hr. Tarnowska 20 k., A. Brunakowa 10 k., Hoesickowa 10 k., K. Niesiołowski 10 k., M. Rostworowscy 20 k., Niedzielska 8 k. 30 h., Dr Luster 5 k., F. Macharski 20 k.

Wszystkim, którzy do powodzenia festynu się przyczynili składa komitet podziękowanie.

Koło krak. Tow. im. Piotra Skargi. We Lwowie powstało pod przewodnictwem Dra St. hr. Badeniego, Tow. im. Piotra Skargi. Zadaniem tego Towarzystwa jest trzymać się zdala od polityki, a popierać wydawnictwa w duchu katolickim i polskim. W myśl statutu mogą w innych miejscowościach w Galicyi powstawać Koła tego stowarzyszenia. W Krakowie niedawno zawiązało się także odrębne Koło. Wybory do zarządu tego Koła odbyły się 20 bm. w lokalu „Czytelni katolickiej“ i wypadły jak następuje:

Prezes — Dr Kazimierz Lubecki, wicepr. — X. kan. M. Ślepicki, sekretarz — Dr Wojciech Gielecki, zast. — T. Urbańczyk, skarbnik — K. Niesiołowski, zast. — W. Truszkowski.

Trzecie rozbicie puszek „dzieci dla dzieci“ III sekcyi Rady opiekuńczej odbyło się dnia 19 maja b. r. w domu p. Szołayskiej. Puszki przyniosły następujące dzieci: Mania Schütz, Ciś Woźniakowski, Rózia Zielińska, Zosia Murczyńska, Wicuś Żdziechowski, Leszek i Jurek Niewiadomscy, Oleś Rostworowski, Grześ Straszewski, Adaś i Dusia Wędrychowscy, Rózia Strzyżowska, tudzież Panie: Carowa, Morawska, Rożańska, Kossakowa, Błeszyńska, N. N., wreszcie firmy Sobolewski i Szczurowski. Ogólna suma obecnej składki wynosi 53 koron. Gabryelowa Wędrychowska przewodnicząca, Władysławowa Gubarzewska skarbniczka.

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem napił się rozczynu z zapałek, zamieszkały przy ul. św. Tomasza, robotnik Antoni Wełna. Powodem zamachu na życie — już drugiego w ostatnim miesiącu — są niesnaski domowe. Po udzieleniu desperatowi doraźnej pomocy, przewiozło go Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Z Kraju.

Ukraińcy wobec strajku na Uniwersytecie lwowskim. Młodzież ukraińska, jak donosi „Diło,“ odbyła wiec w sprawie proklamowanego na Uniwersytecie lwowskim strajku. Po burzliwej dyskusyi wiec uchwalił:

1) Nie wchodząc w meritum sprawy, zaprotestować przeciw blokowaniu (!) Uniwersytetu przez młodzież polską;

2) Żądać wydzielenia katedr ukraińskich w oddzielne autonomiczne ciało i kreowania nowych katedr:

3) Zaprotestować przeciw kreowaniu nowych polskich katedr przed kreowaniem obiecanych katedr ruskich i

4) Wysłać deputacyę z żądaniem otworzenia uniwersytetu.

Żywiec. (Kor. wł.) W dniu 2 maja obchodziliśmy tu rocznicę Konstytucyi 3 Maja uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym, podczas którego X. Sadowski wygłosił podniosłe kazanie patryotyczne. Urządzono też przy obu kościołach stoliki celem zbierania składek na dar narodowy, a w następną niedzielę kram wydawnictw T. S. L. Wieczorem 2 maja odbył się w sali Sokoła uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny, zakończony przedstawieniem jednoaktówki: „Za Ojczyznę!“ Całość wypadła dobrze, a oryginalnością była gra na cytrze, wykonana przez pp. Galską, Kurmańską i Wildarzównę przy współudziale 2 uczenic. Założono też jednomyślnie protest wyłączenia Chełmszczyzny z Królestwa Polsk.

Dnia 16 maja tutejsze Kółko amatorskie odegrało w miejscowym Sokole „Klub kawalerów“.

Tego samego dnia odbyło się w sali magistratu rozdanie uczniom rzemieślniczym 51 nagród i listów pochwalnych za udział w wystawie, urządzonej tu w styczniu b. r. Uczniowie otrzymali po 15, 10 i 5 kor. w książeczkach Kasy oszczędności. Przytem wręczono inicyatorowi wystawy p. Molińskiemu dyplom uznania i podziękowania od cechów miejscowych.

Trzeci maja na wsi. Dzięki staraniom krakowskiego T. O. L. odbył się w Hecznarowicach (koło Białej) obchód 3 maja, połączony z otwarciem czytelni. Dnia 2 Maja wygłosił p. Piątkowski nauczyciel z Pisarzowic odczyt o Konstytucyi 3 maja. Po odczycie odegrało Kółko amatorów wiejskich dwie sztuki: „Za sztandarem“ i „Żyd w beczce“. Podczas uroczystości zbierano składki, z których jedną część przeznaczono na rzecz T. O. L., drugą zaś na cele T. S. L.

Uroczystości rocznicy Konstytucyi odbyły się w dalszym ciągu w Krzęcinie. Za staraniem ks. dziekana E. Ślazkiego i w Paczółtowicach, gdzie zorganizowaniem obchodu zajęła się kierowniczka czytelni p. Perdańska. W obu miejscowościach odprawiono solenne nabożeństwo z kazaniem, oraz urządzono wieczorki patryotyczne z okolicznościowym odczytem, śpiewami i deklamacyą.

W Bachowicach (p. Zator) uczczono wiekopomną Konstytucyę odczytem o jej znaczeniu, nadto wieczornicą, na której młodzież szkolna wygłosiła kilka patryotycznych deklamacyi. Podczas wieczorku zbierano składki na cele T. O. L.

Dnia 16 b. m. odbyła się w Czasynie uroczystość 3 Maja i Królowej Korony Polskiej. Tamtejszy nauczyciel p. Fr. Gałuchowski przedstawił zgromadzonemu w czytelni ludowi znaczenie czci Matki Boskiej dla narodu polskiego, wskazując na czasy „potopu“, poczem wyjaśnił jakich idei wyrazem była w Polsce Konstytucya 3 maja.

Morawska Ostrawa. Staraniem tutejszych Towarzystw polskich, odbędzie się w starej strzelnicy w Mor. Ostrawie o godzinie 2 popołudniu Majówka z programem bardzo bogatym i urozmaiconym.

Czysty dochód przeznaczony na cele oświaty narodowej na kresach.

Oświęcim. (Kor. wł.) Wybory zwierzchności gminnej. Po roku z okładem rządów komisarskich zebrała się w piątek 21 bm. po raz pierwszy nowa Rada gminna, celem dokonania wyboru zwierzchności gminnej. — Burmistrzem został wybrany p. Roman Mayzel, właściciel droguery, na asesorów zaś wybrano 2 chrześcijan i 3 Żydów, dzięki poparciu niektórych radnych chrześcijańskich. Nową Radę wielkie czekają obowiązki, jeżeli będzie chciała naprawić błędy i wyprowadzić miasto z opłakanego stanu, w jakim zacofanie i indolencya dawniejszych ojców miasta gminę pogrążyły.

Wieczór Słowackiego. Staraniem tutejszej młodzieży uniwersyteckiej odbył się u nas w niedzielę 23 bm. uroczysty wieczór ku uczczeniu 100-letniej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. Program, na który się złożyły produkcye muzyczne i wokalne, tudzież scena z Kordyana „Spisek koronacyjny“ wykonany był w przeważnej części siłami akademików tutejszych i krakowskich. Czysty dochód przeznaczono na budowę sokolni w Oświęcimiu.

Tarnów. (Kor. wł.). Proces o karambol na dworcu Tarnów-Szczucin. Głośne zeszłego roku zderzenie się pociągów: ciężarowego z osobowym na tutejszym dworcu, podczas którego kilkanaście osób odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia, a jedna osoba została zabita, miało swój epilog w tutejszym sądzie obwodowym. Po trzydniowej rozprawie skazał są na 2 miesiące aresztu Małkowicza, starszego szybera i kierownika maszyny Narogowa.

Towarzystwo strzeleckie. Istniejące od niedawna Tow. strzeleckie rozwija się w naszem mieście bardzo pomyślnie. W ubiegłym tygodniu odbyło Walne zgromadzenie, na którem przez aklamacyę wybrano prezesem Dra Zbigniewicza, zastępcą Dra Tertila. Do zarządu wybrano pp.: Birtusa, Delektę, Dra Tusiarskiego, Nowaka i Schuberta. Strzelanie królewskie odbędzie się 30 i 31 b. m.

Z Krosna. (Kor. wł.). Kwestyą najwięcej dziś w mieście naszem omawianą jest sprawa budowy gmachu sądowego, który rząd własnym sumptem postawić zamierza. Jakkolwiek pocieszającym objawem jest fakt, że wysoka władza nareszcie przyszła do przekonania, iż urzędowanie w obecnie wynajmowanej norze jest już niemożliwe, to — przeróżne zabiegi, o których się tu słyszy, w sprawie zakupna placu pod powstać mający bydynek, wywołują, co najmniej, niesmak ogólny. Każda bowiem z wpływowych osobistości chciałyby mieć ten budynek na swojem podwórzu lub przynajmniej w najbliższem sąsiedztwie swej realności, by przez to podnieść wartość własnego placu i zrobić na tem interes. Jeśli tego rodzaju zabiegi są niesmaczne, to wstrętem poprostu przejmuje uchwała sławetnej naszej Rady, która na jednem ze swych ostatnich posiedzeń, wyznaczyła z łona swego deputacyę, by ta poczyniła u władz odpowiednie starania, iżby przyszły budynek sądowy stanął na placu... Żyda Mendla Weissmanna!

Chociaż dalecy jesteśmy od posądzenia naczelnika naszego sądu i posła p. Jabłońskiego o antisemityzm, spodziewamy się jednak, że szanowny nasz pan poseł, jako długoletni sędzia, najlepiej to wie, że wynik rozprawy sądowej zależy nieraz od jednego słowa niedosłyszanego lub przesłyszanego, a więc chyba nie dopuści do postawienia budynku u zbiegu pięciu ulic, których turkot, w tej najruchliwszej części miasta, ogłuszać będzie wszelkie rozprawy. Plac nadto p. M. Weissmanna leży, co prawda, bardzo blisko realności pana burmistrza i wiceburmistrza, posiada jednak tę zaletę, że stanowi bardzo stromy pagórek, a każdy bezstronny przyzna, że chyba budowa na tak zwanym „zbyrku“ tańszą od budowy na równym terenie nie będzie. Nie wróżymy więc naszej deputacyi wielkiej pomyślności i mniemamy, że nie tylko ona, ale i inne gminy do okręgu sądowego należące, mogą w tej sprawie głos zabrać. Dla włościanina jest czas równie drogim, jak dla mieszkańca miasta, nikt więc odeń wymagać nie może, by w sprawach urzędowych biegał z jednego końca miasta na drugi. A że wszędzie w kraju sądy znajdują się w pobliżu urzędów podatkowych, więc spodziewamy się, że i w Krośnie, mimo deputacyi miejskiej, spełni się długo żywione życzenie ludności całego okręgu sądowego i budynek sądowy w pobliżu urzędu podatkowego powstanie.

Dobczyce. (Kor. wł.). Od lat kilkunastu istniejąca u nas „Czytelnia katolicka“ rokrocznie urządza siłami własnemi po parę przedstawień scenicznych, żeby dać sposobność ludności miejscowej do zaznajomienia się z szeregiem utworów ludowych.

Dnia 23 maja b. r. urządzono za staraniem prezesa „Czytelni“ X. W. Górnego „Wieczorek Anczyczowski,“ który pod względem artystycznym zupełnie się udał. Słowo okolicznościowe wygłosił pięknie i przystępnie nauczyciel tutejszy Władysław Walas, a kółko młodzieży czytelnianej odegrało z werwą i humorem „Chłopów arystokratów“. Grano dobrze, szczególnie role męskie i rola Koguciny burze śmiechu i oklasków wywoływały. Przedstawienie odbyło się z braku odpowiedniej sali w hali strażackiej. Do budowy własnej sali i domu droga długa i ciężka, zwłaszcza w miejscowych warunkach, — jednak nie tracimy nadziei, że uda nam się cel osiągnąć.

Nie może wyżyć. W „Przeglądzie“ czytamy: Teraźniejszy kurator fundacyi skarbkowskiej, hr. Fryderyk Skarbek, ciągle atakuje fundacyę wezwaniami, że jemu się należy podwyższenie pensyi i to tak znaczne, że z pobieranych obecnie 16.000 koron rocznej pensyi i 5000 k. relutum za mieszkanie i wreszcie mnóstwa drobnych dochodów, jak dyet za każdą podróż oprócz biletu I kl. — domaga się podwyższenia swej pensyi na 96.000 koron rocznie. Pretensye swoje opiera na następującem rozumowaniu: Oto w akcie fudacyjnym fundator, który dla kuratora wyznaczył pierwotnie (w roku 1843) płacę 6000 złotych, nadmienia, że pensye wszystkich funkcyonaryuszów mają być co 50 lat regulowane w ten sposób, aby na każde 100 zł. płacy przypadło tyle, ile wynosi utrzymanie dwóch osób w zakładzie drohowyskim. Ponieważ zaś obecnie utrzymanie dwóch wychowanków w zakładzie kosztuje rocznie około 1200 kor., a kurator pobiera rocznie 16.000 k., czyli 8000 złr., przeto — według niego — należało by uregulować mu płacę, mnożąc 80 razy 1200 koron, czyli, że płaca ta wyniosłaby 96.000 k. rocznie.

W ten sposób umotywowane pretensye swoje zgłosił hr. Skarbek do Rady zawiadowczej fundacyi skarbkowskiej jeszcze w zeszłym roku, lecz Rada nie załatwiła wówczas jego podania, ale zwróciła się do Wydziału krajowego, do namiestnictwa i do prokuratoryi skarbu z prośbą o wydanie swej opinii co do tej sprawy. Przed kilku dniami, na posiedzeniu Rady zawiadowczej, miała być ta sprawa rozstrzygnięta, ponieważ jednak ani Wydział, ani namiestnictwo nie wypowiedziały dotychczas swego zdania w tej mierze, przeto sprawę odłożono. Nadmienić tu należy, że prokuratorya skarbu orzekła, iż absolutnie nie ma żadnej podstawy do interpretowania odnośnego ustępu aktu fundacyjnego po myśli kuratora.

O „kradzież“ literacką. Przed trybunałem karnym sądu obwodowego w Stanisławowie odbyła się w piątek 21 b. m. rozprawa, która dla literatów wogóle, a w szczególności dla zajmujących się tłumaczeniami z obcych języków, przedstawia wiele interesu. Rozstrzygniętą bowiem ma być rzecz zasadnicza: Czy i kiedy tłumaczyć wolno jakąś książkę, bez wiedzy prawnego jej nabywcy?

Mianowicie Bruno Cassierer, nakładca w Berlinie, oskarża właściciela firmy księgarskiej E. Weidenfeld i Brat w Stanisławowie, że w roku 1908 świadomie naruszyli jego prawa autorskie, jako prawo-nabywcy Franka Wedekinda, dokonawszy bez otrzymanego zezwolenia tłumaczenia na język polski książki, wydanej w r. 1906 w Monachium, nakładem Alberta Langena pod tyt.: „Feuerwerk“ pióra Franka Wedekinda, która ukazała się w polskim przekładzie Adama Stodora pod zmienionym tytułem: „Szlakami Erosa“. Puszczając wspomniane tłumaczenie w obieg księgarski, miała się firma księgarska Weidenfelda — zdaniem oskarżyciela — dopuścić występku z § 51 ustawy z 26 grudnia r. 1895 nr. 197 Dz. p. p., karygodnego wedle tego przepisu.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd wydał wyrok uwalniający E. Weidenfelda i Brata, właścicieli księgarni w Stanisławowie, opierając się na przepisach artykułu IV traktatu z Niemcami z 30 grudnia 1899 roku, który powiada, że po upływie trzech lat od dnia pojawienia się dzieła, można je tłumaczyć bez wiedzy nakładcy. Obojętnem zaś jest, czy pojedyncze ustępy (nowele) ukazały się osobno czy zbiorowo.

Bandytyzm w Król. Pol. Pisma warszawskie donoszą: Na szosie prowadzącej z osady Lututowa do wsi Sokolniki, w pow. wieluńskim, siedmiu uzbrojonych w rewolwery i broń myśliwską bandytów zatrzymało furgon jadącego z osady Wialuszewa, Lejby Góra, którego pobili, ponieważ usiłował stawić im opór. Następnie, postawiwszy furgon w poprzek szosy, napastnicy rozkazali Lejbie i dwom jego służącym, aby stanęli obok furgonu, sami zaś, ukrywszy się za furgonem, czekali na przejeżdżających. W ten sposób bandyci ograbili 30 osób, jadących na siedmiu furmankach, którym zrabowali przeszło 3.000 rb., przyczem oprócz Góry, pobili śmiertelnie Hersza i Lewiego Kasztanów, którzy stawiali im opór. Następnie wsiedli na jedną z zatrzymanych furmanek i odjechali.

Jak się opiekują władze rosyjskie zesłańcami? Jarosławski „Gołos“ zamieszcza ciekawe dane, jak „serdecznie“ opiekują się władze miejscowe zesłanym do Lublina X. Józefem Borodziczem. W bardzo prędkim czasie po przyjeździe X. Borodzicza do Lublina, miejscowy naczelnik powiatu zwrócił się do niego z prośbą o pożyczkę pieniędzy. X. Borodzicz dał odczepnego 25 rubli. Lecz wkrótce, zamiast zwrotu, otrzymał propozycyę pożyczenia jeszcze 100 rubli. Gdy X. Borodzicz odpowiedział tym razem odmownie, naczelnik powiatu przedstawił mu awizacye pieniężne, adresowane na imię X. Borodzicza i zabrane na poczcie przez specyalnego urzędnika policyjnego. Wobec tego X. Borodzicz zmuszony był „pożyczyć“ owe 100 rubli. W odpowiedzi na prośbę o pokwitowanie, otrzymał lakoniczną odpowiedź: „Przysłane otrzymałem — dziękuję.“ W ten sposób naczelnik powiatu otrzymał 300 rubli.

Ze świata.

Pielgrzymka do Rzymu i Lourdes. 30 sierpnia b. r. wyrusza z Wiednia pielgrzymka do Rzymu i Lourdes przez Insbbruck, Zurych, Genuę, Lyon, Tuluzę, Lourdes, Marsylię, Nizzę, Pizę, Rzym, Florencyę, Bolonię, Padwę, Pontebbę, Villach z powrotem do Wiednia.

Bliższych szczegółów udziela X. Gottfried w Salcburgu, fach poczt. 23.

Uprzemysłowienie Węgier. Znaną jest rzeczą, że uprzemysłowienie na Węgrzech postępuje szybkim krokiem naprzód. I tak ludność oddająca się przemysłowi, wynosząca w r. 1890 16·2 proc. wzrosła do roku 1900 do 20 proc. Bilans handlowy Węgier z lat 1903—1905 wskazuje, że wywóz surowców i przywóz gotowych towarów zmniejsza się, natomiast wzrasta wywóz wyrobów fabrycznych z Węgier. Wiadomo, jak rząd węgierski popiera gorliwie rozwój przemysłu, ażeby uwolnić kraj z pod przewagi przemysłu austryackiego. W latach 1898—1907 założono we Węgrzech 614 przemysłowych zakładów z kapitałem obrotowym w sumie 374 milionów koron. Oprócz tych przedsiębiorstw akcyjnych pozostaje jeszcze znaczna liczba prywatnych przedsiębiorstw. Liczba zorganizowanych robotników wzrosła z 10.000 w roku 1902 do poważnej liczby 152.000.

Udział mocarstw w handlu światowym. Czasopismo „Technik und Wirtschaft“ podaje w jednym z numerów interesujące porównanie wzrostu cyfr dotyczących udziału Anglii i Niemiec w handlu światowym w ostatnich piętnastu latach. Podczas, gdy w roku 1890 Wielka Brytania w całym handlu światowym, którego obroty wynosiły wówczas 73·56 miliardów marek, miała udział w wysokości 20·8%, to w r. 1906 udział ten, przy ogólnym obrocie 125·35 miliardów marek spadł na 16·4%. W tym samym czasie udział Niemiec wzrósł z 11·1% na 12·4%.

Francya, która w r. 1890 przy 11·3 proc. udziału w ogólnym obrocie handlu światowego, stała na drugiem miejscu, w roku 1906 spadła na czwarte miejsce, podczas gdy Stany Zjednoczone Ameryki północnej z czwartego wybiły się na trzecie miejsce.

Jak więc widać, obecnie pierwsze miejsce w handlu światowym zajmuje jeszcze ciągle Anglia, drugie Niemcy, trzecie Stany Zjednoczone, a na czwartem dopiero miejscu stoi Francya.

Napoleon I o Polakach. Świeżo wyszły z druku w Paryżu wydane przez »Societé des publications littéraires« pamiętniki doktora O'Meara, który był lekarzem Napoleona na wyspie św. Heleny i pozyskawszy sobie przychylność cesarza, prowadził z nim częste rozmowy polityczne.

Pamiętniki te się cennym przyczynkiem do historyi napoleońskiej, gdyż wyjaśniają one powody, jakimi kierował się Napoleon w wielu kwestyach polityki europejskiej.

Dla nas najciekawsze są uwagi Napoleona, dotyczące kwestyi polskiej.

Napoleon powiedział do doktora O'Meara, że pewnego dnia Europa przekona się, jak słuszną i przewidującą była polityka, zmierzająca do wskrzeszenia Polski, jako państwa niepodległego, gdyż niema innego sposobu wstrzymania pochodu Rosyi. Albo Europa będzie jednego dnia przez nią zalaną, albo też Rosya zwróci się na wschód ku zdobyciu angielskich Indyi. Żołnierze rosyjscy mają wszystkie warunki, by tworzyć doskonałe armie, są waleczni, posłuszni, znoszą z łatwością trudy, żyją byle czem, są biedni, a mają tylko żądzę wzbogacenia się. Wszystko jednak zależy w rzeczywistości od ostatecznego losu Polski.

Jeżeli Aleksandrowi uda się wcielić Polskę do Rosyi, godząc Polaków z rosyjskiem panowaniem (»en réconciliant les Polonais avec le gouvernement russe«), a nietylko podbijając kraj (»et non pas simplement en subjugant le pays«), zrobi najważniejszy krok do zdobycia Indyi... Europa, a przedewszystkiem Anglia, powinnyby się sprzeciwiać połączeniu Rosyi z Polską...

Innym razem, cesarz omawiając wyprawę z roku 1812, wspomniał, że Polacy najlepiej ze wszystkich jego wojsk znosili trudy wojenne w Rosyi.

— A czy służyli oni wiernie w pańskiej armii? — zapytał O'Meara.

— Tak — odpowiedział Napoleon — byli bardzo przywiązani do mnie i bardzo wierni. Rzeczywisty wicekról Polski (to jest generał Zajączek) odbył ze mną kampanię egipską — zrobiłem go generałem. Największa

część mojej starej gwardyi polskiej jest teraz w służbie Aleksandra. Jest to naród bohaterski (»une nation heroique«), wydający doskonałych żołnierzy. Są wytrzymalsi niż Francuzi na wielkie mrozy północy.

Na to O'Meara zapytał:

— A w klimacie mniej surowym czy Polacy są tak samo dobrymi żołnierzami, jak Francuzi?

— Nie, nie — odpowiedział Napoleon — w klimacie łagodnym Francuz ich o wiele przewyższa.

Cesarz zapomniał widocznie o Samosierze, co świadczy jednakże, że jego zdanie pochlebne o żołnierzach polskich jest zupełnie objektywne.

Napoleon a Haydn. Rano 10 maja 1809 r. siedział Haydn w Wiedniu przy fortepianie i grał ulubioną melodyę hymnu austryackiego. Zaledwo przebrzmiały jednak ostatnie akordy, usłyszał starzec huk armat, tentent koni, wkrótce oznajmiono mu, że Francuzi zajęli Wiedeń. Haydn począł uspokajać przerażone kobiety, które obawiały się napadów i rabunku. Wkrótce odezwał się dzwonek u bramy. Haydn zobaczył przez okno, że do domu dobywają się dwaj żołnierze francuscy z oficerem na czele. Kobiety zaczęły płakać ze strachu, Haydn kazał jednak otworzyć. W kilka minut później znaleźli się Francuzi w pokoju kompozytora.

„Czy to pan jesteś wielkim kompozytorem Haydnem? — zapytał grzecznie oficer francuski.

„Tak, ja jestem — odrzekł Haydn — zadziwiony tem pytaniem, — jaki jest cel waszej wizyty w mojem mieszkaniu?

— Niech się pan niczego nie obawia — mówił dalej oficer. Cesarz Napoleon nakazał postawić przed pańskiem mieszkaniem straż ochronną dla bezpieczeństwa pańskiej osoby. Cesarz uwielbia pański geniusz i nakazał żołnierzom oddawać panu honory wojskowe.

Haydn był głęboko wzruszony postępkiem Napoleona I. Uważał to odznaczenie za najwyższe, jakie otrzymał w życiu. Rzeczywiście straż honorowa stała przed jego mieszkaniem dniem i nocą, atoli tylko trzy tygodnie. Dnia 31 maja bowiem sędziwy muzyk zakończył życie. Za jego trumną szła z rozkazu Napoleona kompania honorowa gwardyi francuskiej i wielu generałów francuskich.

Cześć Napoleona dla Haydna datowała się od r. 1800. W rok później pojawiło się „Stworzenie" Haydna w operze francuskiej. Pierwszy konsul pojechał do opery na pierwszy wieczór. W drodze na ciemnej uliczce St. Nicolaise rzucili na jego powóz spiskowcy maszynę piekielną... Wiedzieli bowiem, że Bonaparte nie opuści wieczoru haydnowskiego. Skutek wybuchu był straszny, kilkadziesiąt ludzi rannych i zabitych. „Do opery, do opery!" — zawołał jednak Bonaparte i w kilkanaście minut później wszedł do swej loży. Publiczność dowiedziała się przed chwilą o zamachu i powitała wchodzącego konsula frenetycznymi oklaskami. Napoleon nie wysłuchał wtedy „Stworzenia" do końca. Powrócił wkrótce do Tuilleryów, gdzie zebrała się już Rada ministeryalna, przerażona zamachem. „Łotry chcieli mię zamordować" — temi słowy zagaił jej posiedzenie Bonaparte.

Prasa anarchistyczna. W jakim stopniu prasa anarchistyczna prowadzi swą szkodliwą działalność, pomieszcza o tem szereg interesujących wiadomości jedno z pism londyńskich: W Londynie pojawia się wielka ilość anarchistycznych publikacyi, które jednak mniej są przeznaczone dla Anglików, natomiast w wielkiej ilości wysyłane są do innych krajów. Istnieje wprawdzie w Anglii ustawa przeciwko prasie anarchistycznej, jednakże wydawcy anarchistyczni umieją ją po większej części doskonale obchodzić. Mimo to przed kilku laty podniosła policya londyńska szereg oskarżeń przeciwko kilku anarchistom włoskim, którzy zostali skazani na roczne więzienie. Od tego czasu anarchiści londyńscy stali się jeszcze przezorniejsi. W każdym razie jest rzeczą wiadomą, że jedno z pomiędzy pism anarchistycznych wychodzi w ilości 5000 egzemplarzy tygodniowo, z czego 1200 jest przeznaczonych do Chicago, 1000 do Paryża i t. d. Rosya otrzymuje wydanie miesięczne tego pisma ze względu na trudności i niebezpieczeństwo połączone z transportem; w ten sposób idzie do Rosyi 300 miesięcznie tego pisma.

Oprócz tego wychodzi w Londynie inny anarchistyczny miesięcznik w ilości 10.000 egzemplarzy, z których 3000 pozostaje w Anglii, 2500 idzie do Paryża, 1400 do Ameryki. Rosyjscy anarchiści otrzymują kwartalne wydanie tego czasopisma.

Ponadto pojawiają się w samej Rosyi sporadyczne pisma anarchistyczne, drukowane w tajnych drukarniach. W Hiszpanii wychodzą również pisma anarchistyczne publicznie, ton ich jest jednak bardzo złagodzony. W Barcelonie wychodzi pismo anarchistyczne „Revista Sociale," liczące przeszło 10.000 abonentów.

Mianowania. Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował auskultantami b. auskultanta Gustawa Starschedla, prakt. koncept. dyr. skarbu Dra Stanisława Molknera, i praktykantów sąd.: Stanisława Gerlacha, Dra Juliusza Stanisława Harbuta, Dra Edwarda Sabudę, Wiktora Blumenfelda i Zygmunta Regieca.

Składki. Dla „starszej osoby" i „wdowy po weteranie" p. Walerya Madeyska 5 koron.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Otello" (ostatni występ R. Żelazowskiego, popularne).
Piątek. „Chmury" (dla młodzieży szkolnej) ceny zniżone do połowy).
Sobota. „Doktór z musu", kom. w 3 aktach Moliera oraz „Synowiec stryjem", kom. w 3 aktach L. Picarda.
Niedziela o godzinie 3 popoł. „Kościuszko pod Racławicami".
— o godz. wpół do 8 „Balladyna".
Poniedziałek o 3 „Król".
— o wpół do 8 „Noc listopadowa".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „Figle wiosenne".
Piątek teatr zamknięty.
Sobota. „Miejsca kobietom".
Niedziela popołudniu o godz. 3 „Obrona Częstochowy".
— wieczór o g. 8 „Figle wiosenne".
Poniedziałek popoł. o 3 „Lygia".
— wieczór o 8 „Lalka".

Dwie wycieczki do Pienin.

Sekcya wycieczkowa krak. „Ogniska nauczycielskiego" urządza w czerwcu dwie wycieczki: samochodami i furami.

1) Wycieczka samochodami wprost z Krakowa przez Mogilany, Myślenice, Chabówkę, Nowy Targ, Czorsztyn do Czerwonego Klasztoru, stąd łodziami do Szczawnicy (10 km.); ze Szczawnicy przez Krościenko, Czorsztyn i dalej tą samą drogą do Krakowa. Wyjazd wycieczki z Krakowa samochodami w niedzielę dnia 13 czerwca o godzinie 5 rano, powrót do Krakowa tego samego dnia o godzinie 10 w nocy. Koszta wycieczki wynoszą 40 koron od osoby, w co wlicza się: opłatę jazdy samochodami tam i z powrotem, jazdy łodziami w Pieninach, obiad i zwiedzenie ruin zamku w Czorsztynie.

2) Wycieczka koleją z Krakowa do Nowego Targu, a stamtąd furkami do Czerwonego Klasztoru; powrót tą samą drogą. Wyjazd z Krakowa dnia 19 czerwca o godzinie 3 min. 45 popołudniu, powrót dnia 20 czerwca o godzinie 11 w nocy. Koszta wycieczki z koleją, noclegiem w Nowym Targu, z dwoma wieczerzami, śniadaniem, obiadem i zwiedzeniem ruin zamku Czorsztyńskiego wynoszą 28 koron od osoby.

Udział w powyższych wycieczkach należy zgłosić najpóźniej do dnia 4 czerwca wraz z pieniądzmi. Adres na listy i przekazy: Sekcya wycieczkowa „Ogniska nauczycielskiego," Kraków, ul. Kanonicza l. 19. Ustnych wyjaśnień udziela się codziennie od godziny 4—6, z wyjątkiem niedziel i świąt. Na odpowiedź listowną należy dołączyć markę.

Zjazd słowiański w Petersburgu.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 27 maja).

Mowa Kramarza.

Petersburg. W klubie działaczów społecznych na posiedzeniu delegatów słowiańskich przy licznym udziale osób zaproszonych omawiano sytuacyę sprawy słowiańskiej.

Poseł Kramarz wykazał w długiej mowie porażkę Rosyi w sprawie bałkańskiej i wzmocnienie przymierza austryacko-niemieckiego, omawiał politykę rosyjską, zwracając uwagę na zależność sprawy słowiańskiej od stosunków polsko-rosyjskich i stwierdzając, że **w Rosyi nic nie uczyniono w duchu rezolucyi praskich**, uczyniono zaś wiele przeciwko ich duchowi. — Przyszłość sprawy zależy od postępowania Rosyi względem Polaków. — Przed rozstrzygnięciem jakichkolwiek spraw praktycznych, jak n. p. banku lub wystawy, należy skierować na drogę właściwą stosunki rosyjsko-polskie.

Przemówienia Dmowskiego.

Petersburg. Po Kramarzu zabrał głos Dmowski, który wykazywał **zupełną porażkę neoslawizmu w polityce** i zwycięstwo Niemiec. Tylko Bułgarya odniosła korzyść. Mowca winszuje jej niezależności i oświadcza, że zwycięstwo Niemiec przygotowane było ze strony rosyjskiej i to nietylko przez dyplomacyę rosyjską. Istnieją więksi winowajcy. Nie mogąc oderwać Bośni od Austro-Węgier, Rosya powinna była zgodzić się na aneksyę, przez co nie dałaby Niemcom sposobności odegrania wiadomej roli. Należy dodać przytem, że jeżeli Bośnia pozostaje w rękach austryackich, to dla ludności jej lepszy jest ustrój prawny, niż okupacya. Wobec sytuacyi, jaka wytworzyła się obecnie, na długo nie może już być mowy o rozległej polityce słowiańskiej. Obecnie nie można się zadowolić ogólnikami rezolucyi praskich, które nie przeszkadzały członkom zjazdu praskiego głosować w Dumie przeciw dopuszczeniu Polaków w Królestwie Polskiem na posady sądowe. Mowca pojmuje, że w razie bliższego określenia podstaw neoslawizmu, liczba zwolenników jego w Rosyi skurczy się w kółko maleńkie, ale będą to ludzie szczerzy, pojmujący sprawę. Bez tego dalsze istnienie ruchu jest niemożliwe«.

Petersburg. Na popołudniowem posiedzeniu przemawiał jeszcze Dmowski, odpowiadając różnym mówcom.

Polacy — mówił — nie są istotnie optymistami w sprawie słowiańskiej. Nie byli też optymistami w Pradze. Wiedzieli dobrze, iż rezolucye praskie nie zmienią polityki rosyjskiej, ani nawet stanowiska większości rosyjskiej opinii publicznej względem Polaków. Mają wszelako prawo żądać, aby hasła słowiańskie nie służyły polityce przeciwsłowiańskiej.

Odpowiadając Hlibowickiemu, który nazwał Polaków wychowankami jezuickimi(!), Dmowski oświadczył, że odpowiedzą na to inni, zarzucając przeciwnikom wychowanie bizantyjskie, i oto wytworzy się klasyfikacya Słowian na jezuitów i bizantyjczyków!

Co się tyczy Polaków w Galicyi, Dmowski przyznaje, że uchylają się oni od ruchu słowiańskiego, że byli od początku tego ruchu sceptykami, że nie wierzą w politykę słowiańską Rosyi i w zmianę w stosunkach rosyjsko-polskich. Ale bo też Galicya jest jedynym zakątkiem Polski, w którym Polacy mogą rozwijać się pod względem narodowym. Cenią więc to dla dobra całego narodu polskiego! — jak mówią — nie pragną poświęcać tego dla sprawy, w którą nie wierzą.

Wobec obecnej sytuacyi sprawy słowiańskiej nie znajdujemy przeciwko tym ich twierdzeniom żadnego argumentu przekonywującego. Nie może tu być mowy o nieszczerości. Istnieje tylko uzasadniony sceptycyzm polityków praktycznych, kierujących sprawami polskiemi w Austryi.

Bank słowiański.

Petersburg. (Pet. aj. tej.). Na wczorajszem posiedzeniu wszechsłowiańskiego zjazdu obradowano pod przewodnictwem posła do austryackiej Rady państwa Hribara nad kwestyą banku słowiańskiego. Hribar przedstawiając sprawę podniósł, że na założenie tego banku potrzeba 50 milionów koron i dodał, że Czesi mieli postanowić przyczynić się do tej kwoty sześcioma milionami a południowi Słowianie półtrzecia milionem. Zgromadzeni uznali jednogłośnie potrzebę założenia tego banku, który miałby rozwinąć działalność na komercyonalną i przemysłową pracę Słowiańszczyzny. Uchwalono wybrać komisyę dla szczegółowego opracowania tych podstawowych zasad.

Petersburg. (Tel. wł.) Po referacie dyrektora czeskiej »Živnostenska banka« Preysa, przyjęto wniosek w sprawie założenia słowiańskiego banku.

»N. Wremia« twierdzi, że w utworzeniu banku mają głównie interes Czesi, którzy z pośród narodów słowiańskich posiadają do dyspozycyi najwięcej kapitałów. Dotychczas z konieczności lokowali je w austryackich i węgierskich przedsiębiorstwach, po założeniu zaś banku słowiańskiego, kapitały czeskie będą mogły być włożone w przedsiębiorstwa na Bałkanie.

Dyrekcya banku zostanie na razie utworzona w Pradze, a po zmianie odnośnych ustaw w Rosyi główna dyrekcya powstanie w Petersburgu.

Ankieta naftowa.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 27 Maja.)

Wiedeń. Dzienniki zamieszczają jeszcze szczegóły o ankiecie rządowej w sprawie przemysłu naftowego.

Szef sekcyi Bernatzky rozpoczął dyskusyę oświadczeniem, że rząd uważa za rzecz pożądaną, aby nie przyszła do skutku ugoda galicyjskiego Związku krajowego z trustem Standart Oil, ponieważ widzi w tem niebezpieczeństwo dla produkcyi surowca i przemysłu infineryjnego.

Hr. Zamoyski odpowiedział, że zjawił się na ankiecie, ponieważ wczoraj telegraficznie powołał go minister skarbu, w przeciwnym razie byłby pojechał do Hamburga na obrady. Układ z Amerykanami będzie w czwartek podpisany albowiem producenci ropy obstają przy tem, aby otrzymać rezerwoary na 100.000 cystern.

Pos. Battaglia oświadczył, że Koło polskie widzi również w układzie z Amerykanami niebezpieczeństwo. Byłoby pożądanem, aby rafinerye do tego nie dopuściły, lecz aby same wybudowały rezerwoary. Decyzya musi być natychmiast powziętą, ponieważ w razie przeciwnym układ w Hamburgu będzie w czwartek zawartym.

Radca komercyalny Fanto oświadczył, że natychmiastowa decyzya jest niemożliwą.

Obecni na ankiecie przedstawiciele rafineryi nie mogli imieniem swoich instytucyi złożyć na miejscu oświadczenia. Ich zdaniem budowa zbiorników jest rzeczą rządu, który z pewnością nie dopuści aby dla braku zbiorników o pojemności 100.000 cystern przemysł ropny wydano w całości Amerykanom.

Przedstawiciel rządu przedstawił rafinerom że powinni oni z własnych funduszów pokryć koszta budowy zbiorników. Koszta te mają w ciągu 4 lat być pokryte przez należytości magazynowe ze strony producentów.

Na to podnieśli przedstawiciele rafineryi, że uzyskanie potrzebnych kapitałów natrafia na trudności, zwłaszcza, że rafinerye same nie są zorganizowane. Poruszono też kwestyę jako rękojmię danoby istniejącemu związkowi krajowemu producentów ropy podczas amortyzacyi rezerwoarów.

Szef sekcyi Bernatzky odpowiedział, że popołudniu da odpowiedź, czy minister skarbu może wyasygnować sumę 6—8 milionów k. na budowę zbiorników.

Na popołudniowem posiedzeniu szef sekcyi Bernatzky złożył następujące oświadczenie: Ministerstwo skarbu zasadniczo zgadza się na to, aby dać pieniądze na budowę zbiorników, na razie jednakże rząd nie posiada kredytów. W celu bezzwłocznego wydostania tych kredytów, rząd porozumie się jednakże z bankami i za kilka dni oświadczy czy będzie mógł budować rezerwoary.

W kołach rafinerów przeważało zapatrywanie, że potem oświadczeniu budowę rezerwoarów można uważać za zapewnioną. Producenci ropy nie chcieli się jednakże tem zadowolić i oświadczyli, że nie pozostaje im nic innego jak zawrzeć układ z Amerykanami.

Na zapytanie szefa sekcyi Bernatzky'ego czy producenci ropy w razie budowy rezerwoarów zrezygnowaliby z rokowań z Amerykanami, przedstawiciele przemysłu ropnego dali odpowiedź wymijającą.

Ze strony galicyjskich producentów ropy poruszono myśl, aby państwo utworzyło monopol ropy. Przedstawiciele ministerstwa skarbu i rafineryi oświadczyli, że taki plan jest niemożliwym do przeprowadzenia. Dalej wyrażono życzenie, aby rafinerzy zorganizowali się i zawarli z producentami ropy układy.

Z Rosyi.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 27 Maja.)

Memoryał Skałłona.

Petersburg. »Riecz« i »Słowo« podają treść memoryału warszawskiego jenerał-gubernatora, skierowanego przeciw rewizyi senatorskiej w Królestwie Polskiem. W tej sprawie rząd przychylił się do zdania jenerał-gubernatora. Opinia jego za utrzymaniem twierdz, będzie jeszcze roztrząsana. W przedmiocie wyłączenia Chełmszczyzny nad przeciwną mu opinią jenerał-gubernatora przeważyło zdanie prezesa ministrów Stołypina, który jest stronnikiem wyłączenia.

Przesilenie rosyjskie.

Petersburg. (Tel. wł.). Izwolski, jak zapewniają z oficyalnej strony, pozostanie jeszcze najdłużej 6 tygodni na swem stanowisku, poczem zostanie mianowany ambasadorem w Rzymie.

Burzliwe posiedzenie Dumy.

Petersburg. Podczas obrad nad interpelacyą lewicy w sprawie nadużyć administracyi więziennej, przyszło do burzliwych zajść. W chwili gdy przywódca kadetów prof. Miliukow wszedł na trybunę, prawica, aby niedopuścić go do głosu, wszczęła piekielny hałas. Poseł Markow woła z miejsca: »Miliukow, jeszcze żyjesz!« poczem odzywa się Puryszkiewicz: »To nie Miliukow, to jego trup«. Prawica strasznym hałasem usiłuje nie dopuścić do głosu Miliukowa, który mówi, iż w ciągu trzech dni prawica przekona się, iż są tam w interpelacyi zawarte fakty, którym trudno będzie zaprzeczyć.

Markow woła wielkim głosem przy okrzykach prawicy: »Mam honor należeć do Związku narodu rosyjskiego, lecz nie zbrodniarzy. Mniemam, że będzie lepiej skończyć prędzej z tą idyotyczną interpelacyą«.

Prezes poddaje wreszcie pod głosowanie termin do rozważenia interpelacyi, poczem zapada uchwała, ażeby oznaczyć na to trzy dni czasu.

Głosy z prawicy: „Po co aż trzy dni, lepiej pół godziny"!

Puryszkiewicz woła z miejsca po określeniu terminu na d. 29 b. m.: „Oto będzie dzień jeneralnego młócenia katetów!"

Posiedzenie zakończyło się po północy.

Śmierć tajnego ajenta.

Petersburg. (Tel. wł.) Tajny ajent policyjny Smiriew, który specyalnie był zajęty przejmowaniem i fotografowaniem podejrzanych listów został znaleziony ubiegłej nocy w swem mieszkaniu nieżywy, Śledztwo wykazało, że powodem śmierci jest otrucie.

Pożar na Syberyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Nowego Nikołajewska na Syberyi, donoszą, że miasto to stoi w płomieniach. 700 domów do tej pory już spłonęło. Straty wynoszą wiele milionów.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 27 Maja).

Unia słowiańska zrywa z Kołem polskiem.

Praga. (Tel. wł.). »Nar. Listy« twierdzą, że Unia słowiańska podczas dyskusyi nad etatem ministerstwa oświaty nie postawiła żadnego wniosku w sprawie utworzenia uniwersytetu ani na Morawach ani w Lublanie, a to przedewszystkiem dlatego, by nie potrzebować prosić o poparcie Koła polskiego. »Nar. Listy« uważają ten fakt za zerwanie stosunków dyplomatycznych z Kołem polskiem.

Z komisyi budżetowej

Wiedeń. (Tel. wł.) W komisyi budżetowej prowadzono debaty nad min. sprawiedliwości. Po przemówieniu p. Oleśnickiego, który wywodził znane do syta żale i skargi na rzekome upośledzenie Rusinów, — zabrał głos min. sprawiedliwości Dr. Hochenburger, zajmując się głównie sprawami językowemi w Czechach.

Skandal na posiedzeniu komisyi budżetowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Podczas posiedzenia komisyi budżetowej przyszło do gorszącego skandalu między posłem Malikiem a posłem Rollsbergiem. I tak profesor uniwersytetu poseł Bachman w dyskusyi nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, omawiając stosunki, w Chebie, w Czechach, wyraził się, że do Chebu mogliby nawet **negrzy z Afryki teraz przyjechać i żądać, aby się z nimi w ich języku porozumiewano.** W odpowiedzi na to wśród posłów czeskich zapanowało silne wzburzenie i dały się słyszeć głosy: „Tak to przemawia niemiecki profesor uniwersytetu! »Zwłaszcza żywo protestowali posłowie Ploj i Rollsberg. Na to pos. Malik zawołał: „Panie hofracie, nie daj się pan zbić z tropu, **zwłaszcza, że atakują pana renegaci".**

Wobec tego pos. Rollsberg zainterpelował pos. Malika, czy to jego ma na myśli, a otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, oświadczył, że zażąda od niego satysfakcyi. Jakoż wyszedłszy, wrócił po chwili i oświadczył, że wybrał sobie sekundantów, posłów Zazworkę i Praszeka. W odpowiedzi Malik oświadczył, że wybierze sobie sekundantów z poza Izby, gdyż chce uniknąć presyi posłów.

Z Parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezydyum Izby poselskiej rozesłało zaproszenie do posłów na posiedzenie, które odbędzie dnia 3 czerwca we czwartek. Na porządku dziennym pierwsze czytanie projektów rządowych o podwyższeniu podatku od piwa i wódki, tudzież projektu o sanacyi finansu krajowego.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jeden z dzienników donosi, że Dr Weckerle podczas swej audyencyi u cesarza **oświadczył się za załatwieniem przesilenia węgierskiego w porozumieniu ze stronnictwem niezawisłości.**

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 27 Maja.)

Namiestnik w Krynicy.

Krynica. Namiestnik Dr Bobrzyński przybył tutaj wczoraj rano z Krakowa i rano po przyjeździe rozpoczął zwiedzanie zakładu zdrojowego, oprowadzany przez radcę dworu Dra Mefrunowicza, zarządcę zdrojowego sekretarza namiestnictwa Grabowskiego i lekarza zdrojowego Dr Kopffa. Namiestnik zwiedził dom zdrojowy oraz łazienki mineralne i borowinowe, przyglądając się przygotowywaniu i sporządzaniu kąpieli, dalej zakład hydropatyczny, a następnie plac wybrany pod budowę nowych łazienek borowinowych i nowego zakładu hydropatycznego, elektrownię, teatr i gospodarstwo parkowe. Po południu udał się namiestnik do Słotwiny, gdzie oglądał źródła, mające według opinii znawców zawierać szczawy wapienno-żelaziste o tych samych składnikach jak dotąd eksploatowane, a gdzie po pozyskaniu potrzebnych kredytów, mają się rozpocząć wiercenia terenu dla uzyskania obfitszej wody. Po powrocie przyjął namiestnik deputacyę obywateli krynickich z burmistrzem Dębińskim, z którą omówił szereg ważnych spraw krynickich. O godzinie 8-mej wieczorem odjechał namiestnik do Lwowa.

Lwów. Namiestnik Dr Bobrzyński powrócił dzisiaj rano do Lwowa.

Podróże wiceprezydenta Rady szkolnej.

Lwów. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr. Ignacy Dębowski, powrócił z podróży urzędowej w czasie której był obecnym na egzaminach dojrzałości gimnazyum I. i II. w Rzeszowie, Dębicy i św. Jacka w w Krakowie, zwiedził prywatne gimnazyum w Łańcucie, kilka szkół ludowych i internatów a zakończył trzydniową konferencyą — około 30 inspektorów szkolnych okręgowych w Tarnowie w sprawie nauki ogrodownictwa i pszczelnictwa w szkołach ludowych, wziąwszy poprzednio udział w lekcyi praktycznej tego kursu i dyskusyi nad nią w szkole dwuklasowej w Klikowej pod Tarnowem.

Kongres muzyczny w Wiedniu.

Wiedeń. Uczestnicy trzeciego kongresu muzycznego byli wczoraj wieczorem na przyjęciu w ratuszu. Przemawiali szef sekcyi Wickenburg a potem burmistrz Lueger. Wygłoszono kilka toastów. Prof. Zachetti z Petersburga wręczył Luegerowi dyplom rosyjskiego towarzystwa muzycznego.

Wypadek br. Forgacha.

Belgrad. (Tel. wł.) Bar. Forgach wyjechawszy na spacer z małżonką doznał nieszczęśliwego wypadku. Przed pałacem ministerstwa wojny nagle powóz przewrócił się, wyrzucając siedzących na bruk. Wypadek zakończył się silnem potłuczeniem obojga.

Represya Młodoturków.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Sułtan zatwierdził wyroki śmierci wydane na pierwszego eunicha Abdul Hamida Deszwera, pułkownika Halila i redaktora Teize i kilku urzędników pałacowych. B. min. wojny Risza basza, b. szef artyleryi Zehi basza, b. min. marynarki Kaszan basza, b. min. spraw wewn. Manduk basza i były pierwszy sekretarz Abdul Hamida Taksin, zostali skazani na degradacyę i konfiskatę ich majątków.

Wybuch bomby.

Rzym. (Tel. wł.) Podczas fajerwerku wybuchła w pewnej miejscowości na Sardynii bomba. Jeden mężczyzna i jedno dziecko mają rozbite czaszki, pewnej kobiecie wybuch urwał nogę, nadto jest siedm osób rannych.

Projekty matrymonialne.

Berlin. (Tel. wł.) Do jednego z dzienników donoszą z Belgradu, że zamierzona podróż b. ministra spraw zagranicznych Milowanowicza stoi w związku z zamiarem wydania za mąż księżniczki Heleny.

Pruskie porządki.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki liberalne z oburzeniem omawiają wczorajszą uchwałę sejmu pruskiego, nakładającą podatek od rowerów w wysokości 1·50 Mk. Wniosek liberałów, by uchwalić podatek także i od siodeł, większość konserwatywno-centrowa odrzuciła.

Zniesiono natomiast podatek od kart myśliwskich.

Dla nastroju, panującego obecnie ,w sejmie pruskim, jest rzeczą charakterystyczną mowa konserwatywnego posła Bucha, który wystąpił przeciwko rzekomo luksusowemu urządzeniu IV klasy na kolejach, ponieważ ustawiono w nich ławki (!).

Prześladowanie kościoła.

Paryż. (Tel. wł.) Biskup z Cahors został skazany na 25 franków grzywny, a dziesięciu księży z jego dyecezyi otrzymało po 10 franków grzywny za rzekome przekroczenie ustawy o kongregacyach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Dotknięci bolesną stratą Ojca Władysława Bonkowskiego, składamy gorące podziękowanie X. Drowi Korzonkiewiczowi, X. Kajdasowi, X. Jaroszowi, całemu Przew. Duchowieństwu, Przyjaciołom, Kolegom i wszystkim, którzy wzięli udział w obrzędzie pogrzebowem. Niech na tej drodze zechcą przyjąć serdeczne „Bóg zapłać". Rodzina.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go maja 1909 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

2.03 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Sambora, Stryja, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ Miasta
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.33 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa.
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pl.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, pe Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła stąd do Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

7.15 rano poc. posp. sez. 101 z Krakowa
7.27 rano poc. posp. sez. 1002 z Podg. Pl.
do Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie, z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pl
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. miesz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pl.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 1 października do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

10.30 rano. poc. os. sez. Nr. 43, z Krakowa
10.48 rano poc. os. sez. Nr. 1014 Podg. Pl.
10.48 rano poc. os. sez. Nr. 1014 Podg m.
do Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenia w Suchej do Żywca i Zwardonia.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pl.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pl.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze - Płaszów - Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. miesz. Nr. 461, z Krakowa
1.43 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pl.
do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5. z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 30 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza i Sambora.

4.05 po poł., osobowy, Nr. 25. z Krakowa.
4.13 po poł. osob. Nr. 25, z Podgórza-Pl.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 30 września także do Orłowa.

3.45 po poł. poc. os. sez. Nr. 49 z Krakowa
3.57 po poł. poc. os. sez. Nr. 1020 Podg. Pl.
4.04 po poł. poc. os. sez. Nr. 1020 Podg. miast
do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I II i III klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa.
6.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pl.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgórza-Pl.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza-Pl.
8.20 wiecz. osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa. do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pl.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki, we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza Pl.
do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa; w Przeworsku do Dynowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Nowego Zagórza, Sianek, Sambora i Stryja.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pl.
do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.04 „ „ Nr. 1022. z Podgórza-Pl.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg. Miasta
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, Budapesztu i Stróż. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Posady chyrowskiej.

3.23 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pl.
3.35 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa. Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Posady chyrow.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.57 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pl.
5.10 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.52 rano, osob., Nr. 43 do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa, w Chabówce (od 15 maja do 30 września) ze Zakopanego.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.48 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
Z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, we Lwowie od Stryja, Wołków, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.18 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pl.
7.28 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.38 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.45 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pl.
7.53 rano osob Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.15 rano, poc osob. Nr. 118 do Podgórza Pl.
8.25 rano, poc. osob. Nr. 118 do Krakowa
z Tarnowa. Połączenia: w Tarnowie od Nowego Sącza. Jasła i Stróż

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pl.
8.45 rano. osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Mias.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza-Pl.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.01 po poł. poc. os. sez. Nr. 114 do Podg. Pl.
1.12 po poł. poc. os. sez. Nr. 114 do Krakowa
Kursuje z Tarnowa w niedzielę, czwartki i święta. Połączenie w Tarnowie z Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

1.16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pl.
1.27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dymowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła, i Szczucina.

1.47 po poł. poc. os. sez. Nr. 1018 do Podg. m.
1.52 po poł. poc. os. sez. Nr. 1013 do Podg. Pl.
2.04 po poł. poc. os. sez. Nr. 44 do Krakowa
Z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I II i III klasy, kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenie w Suchej od Zwardonia i Żywca.

2.24 popoł. posp. Nr. 6, do Krakowa.
ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie od Jaworowe, Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja, i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pl.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki.

4.22 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.30 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pl.
4.45 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa, Borysławia; w w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

5.50 wieczór poc. os. Nr. 116 do Podgórza Pl.
6.00 wieczór poc. os. Nr. 116 do Krakowa
Z Tarnowa. Połączenie w Tarnowi od Nowego Sącza; Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina, a od 15 czerwca do 30 września ed Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pl.
6.22 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina a od 15 czerwca do 30 września od Budapesztu. Koszyc i Orłowa. w Bieżanowie z Wieliczki.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza-Pl.
6.50 w. „ „ Nr. „ do Krakowa.
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

7.59 wiecz. pospiesz. sez. Nr. 1001 do Podg. Pl.
8.10 wiecz pospiesz. sez. Nr. 102 do Krakowa
Z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I II i III klasy wprost przechodzącymi z Zakopanego do Krakowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pl.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pl.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stryja, Wołkowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina

10.31 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pl
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. oso. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10.47 „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Pl.
11.00 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą. Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa. wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zajestr zogr. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.